Nr. 189 (566). Warszawa, Sobota 17 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji " " 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

W sprawie pokoju, granic Polski i stosunku do sąsiednich narodów.

Na dzisiejszem posiedzeniu zjednoczonej Komisji wojskowej i spraw zagranicznych tow. Daszyński w imieniu Związku polskich posłów socjalistycznych przedłoży następujące rezolucje:

Sejm uchwala:

I. Rzeczpospolita Polska wypowiada się za jaknajrychlejszem zawarciem pokoju z wszystkimi swoimi sąsiadami. Chce ona być czynnikiem międzynarodowego pokoju, opartego na prawie każdego narodu do niepodległości i określenia swego bytu państwowego. Polska oświadcza się za Związkiem Narodów wolnych i równych celem uniknięcia wojen i urzeczywistnienia solidarności międzynarodowej. Rzeczpospolita dąży do zjednoczenia wszystkich ziem polskich i gwarantuje mniejszościom narodowym równouprawnienie, oraz samorząd terytorjalny. Rzeczpospolita Polska stwierdza, że hasła, wypowiedziane i z wielkiem męstwem ducha bronione przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, znajdują w kraju głęboki oddźwięk i uznanie. W myśl tych zasad jesteśmy za rozejmem broni na froncie południowo-wschodnim, jeżeli zabezpieczy on życie, mienie i prawa obywatelskie i narodowe Polaków po drugiej stronie linji demarkacyjnej, oraz jeżeli uwzględni ważne interesy narodowe i ekonomiczne narodu polskiego na terenie walk dotychczasowych.

II. Wniosek nagły Daszyńskiego i Barlickiego z dnia 15 maja 1919 r.

Sejm raczy uchwalić.

Sejm oświadcza uroczyście, że Rzeczpospolita Polska nie zamierza wcielić do składu państwowego Polski ziem b. W. Ks. Litewskiego na mocy uchwały jednostronnej ciał ustawodawczych Polski.

Rzeczpospolita dąży do uwolnienia ziem b. W. Ks. Litewskiego z pod obcej przemocy i do umożliwienia narodom tych ziem wypowiedzenia się co do losów swoich własnych i co do stosunku swego do państwa polskiego.

Rzeczpospolita Polska dąży do łączności z narodami W. Ks. Litewskiego na podstawie wspólnych interesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Wyraz prawnopaństwowy tej łączności odpowiadać ma prawu każdego narodu decydowania o swoim losie.

III. Stojąc na stanowisku wyzwolenia narodów dawniej ujarzmionych przez carat wyrażamy głęboką sympatję dążeniom do utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego.

IV. Zakomunikowaną Polsce linję graniczną między Polską a Niemcami, czyniącą zadość najważniejszym naszym interesom i zgodną — poza kilku wyjątkami — z dążeniem naszem do zjednoczenia ziem polskich, Sejm przyjmuje, polecając delegatom Polski całkowite uzgodnienie jej ze sprawiedliwemi żądaniami narodu polskiego.

V. Nie chcąc gwałcić w niczem prawa narodowego większości mieszkańców Gdańska i jego okolicy, żądamy na przyszłość takiego stosunku Gdańska do państwa polskiego, aby wszechstronny rozwój ekonomiczny Polski nie mógł w żadnej mierze ulegać ograniczeniom.

VI. Na Śląsku Cieszyńskim domagamy się oddania Polsce całego terytorjum etnograficznie polskiego, t. j. ustalenia granicy czesko - polskiej tak, jak ją wyznaczono w dobrowolnej umowie tymczasowej z dnia 5 listopada 1918 r. z tem jednakowoż, że muszą być uskutecznione niezbędne poprawki na korzyść Polaków w Zagłębiu węglowem (Sucha, Średnia i Dolna, Łazy, Orłowa, Gruszów, powinny przypaść Polsce). W tym celu domagamy się przeprowadzenia w granicznych gminach spornych głosowania ludowego (plebiscytu).

Obwód Czacki w komitacie Treńczyńskim, Spiż i Orawa mają powrócić do Polski.

VII. Wojskowe oddziały polskie, będące dotąd pod komendą gen. Hallera i wojska polskie, znajdujące się na terenie b. zaboru pruskiego, będące dotąd w rozporządzeniu Naczelnej Rady Ludowej są od tej chwili częścią armji Rzeczypospolitej Polskiej i podlegają Naczelnemu Wodzowi polskich sił zbrojnych.

Zemsta Prusaków za 1-y maja na Górnym Śląsku.

Niemieccy socjaliści chcieli w dniu pierwszego maja urządzić na Górnym Śląsku imponującą demonstrację i dlatego znieśli na 24 godziny stan oblężenia.

Plan ich się nie udał. Tu i owdzie urządzili zebrania i pochody, lecz były one skromne, skromniejsze nawet, niż można się tego było spodziewać.

Komuniści zaś, którzy zapowiedzieli plakatami olbrzymie demonstracje, ośmieszyli się zupełnie, ponieważ mieli w poszczególnych miejscowościach zaledwie po kilkudziesięciu i po kilkuset uczestników.

Z okazji zawieszenia stanu oblężenia w dniu 1-ym maja, skorzystała atoli P. P. S. i tak zw. narodowcy, oraz bezpartyjni.

Przynajmniej w dwudziestu miejscowościach obwodu przemysłowego na Górnym Śląsku urządzono wprost olbrzymie pochody demonstracyjne; częściowo czysto P. P. S-owe, a częściowo wspólne.

W ośrodkach tych zbierały się niezliczone masy robotników polskich, aby choć raz wypowiedzieć swą wolę.

Pochód wspólny w Katowicach liczono na 70.000 ludzi. Siedem orkiestr i siedem sztandarów P. P. S. szło na czele pochodu. Za niemi tyleż orkiestr „narodowców" i liczne sztandary narodowe. W pochodzie widniały niezliczone tabliczki z napisami: „Wolność, Równość i Braterstwo", „Precz z Grenzschutzem", „Żądamy pokoju i chleba", „Precz ze stanem oblężenia" i t. d.

Pochód szedł z olbrzymiej łąki na Zawodziu, gdzie wygłaszano mowy z sześciu miejsc, przez Katowice przeszło dwie godziny. Niemcy pozamykali okna i pozatykali sobie uszy, lecz okrzyki potężne brzmiały coraz głośniej: „Precz z Niemcami!", „Niech żyje wolna Republika Polska!"

Pochody czysto pepeesowe odbyły się w Lipinach, Zabrzu, Piekarach, Miechowicach i Łaziskach.

Zrazu Niemcy zamilkli i radzili o represjach. Teraz się ostatecznie zdecydowali. **Wywożą lokomotywy i wagony, wywożą ziarno, wywożą maszyny górnicze i hutnicze i wszystko co ma jakąkolwiek wartość.** Lud się z powodu tego niepokoi i podkomisarjat Rady ludowej na czele z radcą sprawiedliwości Czaplą, oraz P. P. S. z podpisem tow. Biniczkiewicza, wydały kilka odezw przestrzegających do ludności, mieszczan i urzędników niemieckich a również uspakajających ludność polską.

To dało powód do dalszej zemsty. Komisarz rządowy, szajdemanowiec Hörsing, **rozwiązał podkomisarjat Naczelnej Rady Ludowej** i zakazał utworzenia podobnej instytucji. Równocześnie **wydano rozkaz aresztowania przeszło 500 działaczy polsko - socjalistycznych** i „narodowców".

Rezultat tych represji nie jest jeszcze całkiem znany. Pewnem jest dotąd, że w okręgu katowickim zaaresztowano w nocy **z 13 na 14 b. m. 59 osób.**

W swoim rozkazie twierdzi komisarz rządowy niemiecki socjal - hakatysta Hörsing, że nie zwalcza on Polaków, tylko ludzi, którzy popełniają... **zdradę stanu.**

W dalszym ciągu nosi się ten dyktator z zamiarem zakazania reszty pism polskich.

Represje te są bardzo znamienne, jeżeli się zważy, że Niemcy żądają, aby się koalicja zgodziła na plebiscyt na Górnym Śląsku. Oto jakby chcieli przeprowadzić plebiscyt.

Pomimo tego nie rozpaczamy i będziemy się starać nasz obowiązek tą lub inną drogą w dalszym ciągu spełniać. Spełniając jednak swój obowiązek, **zaczynamy głośno wołać o pomoc.**

Jako robotnicy jesteśmy pasierbami całego świata. A jako robotnicy polscy, jesteśmy na Górnym Śląsku pasierbami naszej matki Polski.

Wołamy więc do wszystkich naszych braci: **pomóżcie nam.** Wzywamy również rząd polski aby nie pozwolił nas dalej gnębić i aby bezzwłocznie zaapelował do koalicji, by zaprotestowała przeciwko tej najezdniczej bucie i brutalności.

B.

Katowanie dzieci w ochronkach miejskich!

Warszawa rok rocznie na dobroczynność asygnuje miljony. Tak w 1916 roku — 13 mil. rb., w 1917 r. — 25½ mil. marek, w 1918 r. — 16 mil. marek.

Na czele Wydziału dobroczynności z ramienia endecji stoi, jako ławnik, ks. Bączkiewicz, zaś kierownikiem Wydziału dobroczynności jest p. Koralewski. Jednem z głównych zadań Wydziału dobroczynności jest między innemi opieka nad dziećmi. Na wydatki Sekcji w 1918 r. preliminowano z górą 4 mil. marek, a więc o 1 mil. marek więcej aniżeli w roku poprzednim. Nie zdawałoby się nic bardziej słusznego. Opieka nad dzieckiem ubogiem i opuszczonem jest jedną z największych trosk wszystkich kulturalnych narodów Europy. Wydział dobroczynności w swej motywacji wydatków na 1918 rok pisze: „Wprowadzenie do budżetów nowych kredytów, lub zwiększenie istniejących na opiekę nad dziećmi wywołane jest koniecznością ratowania dzieci i stanowi wielki krok naprzód do stworzenia racjonalnej opieki nad dziećmi".

Jak ten „wielki krok naprzód" wygląda, Rada miejska dowiedziała się na posiedzeniu w dniu 15 maja r. b. A trzeba, aby o tej racjonalnej opiece nad dziećmi ks. Bączkiewicza i p. Koralewskiego dowiedziała się nietylko cała Warszawa, lecz cała Polska. Bo to co my, radni, usłyszeliśmy przedwczoraj, jest jedną wielką zbrodnią wołającą o pomstę do nieba. Tak zbrodnią. Bo oto dowiedzieliśmy się, że „opieka" ks. Bączkiewicza i p. Koralewskiego była w rzeczywistości katowaniem nieszczęśliwych małych bezbronnych sierot. Na posiedzeniu bowiem Rady miejskiej jej komisja rewizyjna zdawała sprawozdanie z odwiedzin miejskiego schroniska dla dzieci przy ul. Smolnej nr. 3.

Rada miejska usłyszała straszne rzeczy. 500 dzieci, bosych i obdartych, mieści się miesiącami, nigdy nie korzystając ze spacerów, w dwóch małych salach. Temperatura panowała w nich nie wyżej 5°, bo brak szyb. Brak klozetów. Dzieci w zimie boso musiały biegać do kloaki na podwórzu. Sypialnie nigdy nie wywietrzane. 500 dzieci spało na 300 łóżkach, a więc po dwoje na jednem. Sienniki i prześcieradła są mokre, bo jeśli w nocy z dzieckiem stanie się nieszczęście, nigdy nie są przewietrzane i suszone. Wszystkie prawie dzieci są chore, jedne na gruźlicę, drugie na reumatyzm, inne na anemję. Chorzy na trachomę znajdują się wśród zdrowych, wycierają się temi samemi co wszyscy szmatami, które nazywają się tam ręcznikami. Dzieci są zagłodzone. Komisja skonstatowała, że 5-letnie dziecko z wycieńczenia przestało chodzić. Ale personel liczy 50 osób. Dwa razy więcej, aniżeli przewidywał budżet.

To wszystko można byłoby złożyć na karb niesumienności niższego personelu. Lecz oto kogóż p. Koralewski, który w świecie warszawskich kołtunów uchodzi za wielkiego znawcę zagadnień opieki społecznej, postawił na czele tego schroniska? Kierownikiem jest jakiś emeryt — z zawodu buchalter. Jego zastępcą były starszy czeladzi szewców. Główną wychowawczynią (!) jest osoba, która na zapytanie komisji jakie ma wykształcenie, oświadczyła, że domowe, a z zawodu, porzednio była starszą kucharką w schronisku dla bezdomnych. Ochroniarki, oprócz jednej, nie mogły wylegitymować się żadnem świadectwem naukowem.

Nic dziwnego, że tak starannie dobrany przez p. Koralewskiego — pupila p. Drzewieckiego — personel uprawiał zaiste „racjonalną opiekę" nad dziećmi. Tej racjonalnej opiece na imię katowanie dzieci. Tak, katowanie i to wyrafinowane.

Dzieci na Smolnej nr. 3 bito, bito wciąż, bito rózgami — po kilkadziesiąt rózeg naraz. Nietylko bił ten tak liczny i tak starannie dobrany personel. **Kazano, aby jedno dziecko siekło rózgami drugie.** Tak wychowuje się dzieci w schronisku, którego patronem jest ksiądz kanonik Bączkiewicz.

Nietylko bito dzieci, nietylko poniewierano, nietylko kazano im głodnym przypatrywać się jak przy osobnym stole dzieci wychowawczyni, gospodyni i t. d. zajadały smaczne rzeczy. Nietylko to. **Zarząd schroniska miejskiego przy ul. Smolnej nr. 3 nie może powiedzieć co stało się z 500 dziećmi oddanemi mu na wychowanie.** Nie mogą tego powiedzieć i ks. Bączkiewicz i jego prawa ręka p. Koralewski. Tak magistrat stołecznego miasta Warszawy z jednego tylko schroniska zgubił 500 dzieci. Bo oto zarząd, okazuje się, każdemu pierwszemu lepszemu, który zgłaszał się do schroniska, że potrzebuje dziecka do roboty, oddawał je na wychowanie. Ale co dalej dzieje się z tem dzieckiem, gdzie ten osobnik mieszka, tego zarząd Schroniska nie wie. To w jednem schronisku miejskiem, a co w innych? Straszna, potworna rzecz! Wyrzucić dzieci w świat, oddać je obcym nieznanym ludziom, którzy może je katują, sprzedają do domów publicznych.

I oto nietylko biedne, bezbronne dzieci katuje się w schronisku, lecz tak jak szczeniaki do wody—tak wyrzuca się je po tem wszystkiem w odmęt niedoli, wyzysku i rozpusty. Takie rzeczy dzieją się w schronisku miejskiem przy ul. Smolnej. A w innych?

I oto powstaje pytanie, czy te rzeczy będą ukrócone, winni ukarani, czy odwrotnie nadal to wszystko będzie tolerowane? Zdawałoby się, że ks. Bączkiewicz po tem wszystkiem co przedwczoraj usłyszał z trybuny miejskiej, wczoraj jeszcze powinien był podać się do dymisji, by w ten sposób zadokumentować, że on o tem katowaniu nie wiedział, że padł ofiarą swego zaufania do p. Koralewskiego. Bo jeśli ks. Bączkiewicz o tem wszystkiem wiedział i tolerował — to w jakiem świetle staje on jako człowiek i jako działacz społeczny?

Zdawałoby się, że magistrat powinien był jeszcze wczoraj zwolnić p. Koralewskiego i jednocześnie skierować całą sprawę do prokuratorji. Bo jeśli ktoś roztrwoni 500 marek pieniędzy społecznych, to idzie pod sąd. Czyżby bezkarnem miało pozostać roztrwonienie 500 żyć ludzkich, żyć małych, bezbronnych dzieci?

Nietylko my oburzaliśmy się. Oburzali się i ci z prawicy, którzy do końca pozostali. Bo trzeba tu podkreślić, że radni z prawicy jeden po drugim chyłkiem z sali wynosili się. Nie chcieli słuchać o bohaterskich czynach swego „wybrańca" — ks. Bączkiewicza. Ale nie wiem, czy dziś w imię interesów partji, w imię Boga i Ojczyzny nie będą głosować przeciwko naszemu wnioskowi wydalenia p. Koralewskiego i oddania go pod sąd, opuszczenia przez ks. Bączkiewicza stanowiska ławnika, gdzie on w najlepszym wypadku wykazał tyle zbrodnicze-

go niedołęstwa i łatwowierności. Nie wiem. Na sprawie p. Zawadzkiego przekonaliśmy się jak ci, którzy wybierali ks. Bączkiewicza, umieją bronić „swych ludzi".

Ale my mamy dość tego bagna. Żądamy, aby ks. Bączkiewicz ustąpił, a p. Koralewski był oddany pod sąd.

Wzywamy, aby prokuratorja wejrzała w tę sprawę, aby powiedziała czy można bezkarnie w Polsce katować i deprawować dzieci.

Wzywamy, aby odpowiednie ministerjum ze swej strony interwenjowało w tej sprawie.

Wzywamy całą opinję publiczną, wszystkich ludzi uczciwych, aby nas poparli.

Większość Rady miejskiej bowiem te rzeczy toleruje. Posiedzenie było przerwane, bo zabrakło quorum, gdyż radni z prawicy świadomie zdekompletowali zebranie.

Panowie radni z prawicy stawiają się w komplecie, gdy trzeba rozdawać stanowiska, obsadzać posady — wówczas ani jednego nie brakuje przy żłobie miejskim. Ale gdy trzeba pracować, wówczas ławy prawicy świecą pustkami.

I jeśli opinja publiczna nas nie poprze, to ks. Bączkiewicz i p. Koralewski zostaną się na swych stanowiskach, i nadal będą katować dzieci nędzy i płaczu.

Ale my zapowiadamy, że **budżetu na Wydział dobroczynności nie uchwalimy, gdy ks. Bączkiewicz i p. Koralewski pozostaną na swych stanowiskach.**

16 mil. marek nie damy w ręce tych ludzi, którzy zamiast tego, aby łzy ocierać, rany goić, nędzy ulżyć, tylko tę nędzę powiększają, katują małe bezbronne dzieci, które nawet nie mogą poskarżyć się na to nikomu.

Tadeusz Hołówko.

Sprawa strajku kolejowego.

Uchwała Związku Zawodowego pracowników kolejowych Rzplitej Polskiej.

„Zebrani dnia 16 maja delegaci komisji przedstawicielskich pracowników przy Dyrekcji Warszawskiej, Radomskiej, Krakowskiej i Lwowskiej, tudzież członkowie Zarządu Związku Głównego w sprawie odpornego stanowiska Rządu, względnie Ministerjum Kolei, wobec żądań wydatniejszej pomocy pieniężnej, oświadczają co następuje:

Żądania kolejarzy polskich podyktowane są niezmiernie trudnem położeniem, w jakiem znaleźli się kolejarze z powodu coraz bardziej wzrastającej drożyzny najniezbędniejszych środków żywności, oraz tem, że tak ważne sprawy jak uregulowanie stosunków pracowników do administracji, tudzież ubezpieczenie pracowników, narażonych w służbie kolejowej, na tyle niebezpieczeństw—dotąd załatwione nie zostały.

Wobec faktu, że uchwała Sejmu z dnia 15-go maja r. b. podnosi propozycję Ministerjum Kolei w sprawie tymczasowego dodatku drożyźnianego o 25%, aż do czasu wprowadzenia stałych płac, dalej wobec oświadczenia Ministerjum Kolei, złożonego reprezentantom klubu poselskiego P. P. S., że sprawa reformy Administracji, co do treści i osób będzie przyśpieszona, następnie, że w myśl depeszy M. K. z dnia 13 b. m. pragmatyka służbowa została już wypracowana, będzie przedłożona także i Związkowi do uzgodnienia, że prace dotyczące ubezpieczenia kolejarzy przez odnośne ministerja, będą przyspieszone, że dalej stałe normy płacy wprowadzone będą po wprowadzeniu jednolitej waluty, co nastąpi w czerwcu lub w lipcu, wreszcie wobec tego że statut Związku został zatwierdzony, konferencja zaznacza:

Jakkolwiek przyznane przez Rząd i Sejm dodatki drożyźniane kolejarzy wcale nie zadawalają, to jednak ze względu na położenie kraju, pracownicy kolejowi stawiając jeszcze raz interes kraju na pierwszem miejscu, postanawiają nie przerywać pracy na kolei.

Pracownicy kolejowi czynią to w nadziei, że Rząd i Sejm, uwzględniając ważność ich pracy dla społeczeństwa z jednej, a ciężkie ich położenie, zmniejszające ich sprawność fizyczną z drugiej strony, uczynią wszystko, by zasadnicze żądania kolejarzy co do ich pracy i należnych im praw, jaknajrychlej w pełnej mierze zostały uwzględnione, gdyż pracownicy kolejowi z żądań tych nie zrezygnują".

Uchwała powyższa wczoraj wieczorem została rozesłana telegraficznie na wszystkie stacje kolejowe.

Wiec kolejarzy.

Nie zważając na uchwałę zarządu Związku zawod. pracowników kolejowych, nawołującą ogół kolejarzy do wstrzymania się z wszelką akcją aż do uchwały Zjazdu zarządu wraz z przedstawicielami wszystkich dyrekcyj—wczoraj rano warsztaty kolejowe węzła warszawskiego zastrajkowały, pociągając za sobą siłą lub agitacją niektóre wydz. służby kolejowej.

O godzinie 10 rano gromady kolejarzy zbierały się na ulicy Chmielnej, oczekując na wyniki obrad Zjazdu delegatów, który rozpoczął się o tej porze.

O godz. 2½ popoł. w warsztatach kolejowych rozpoczął się wiec pod przewodnictwem komunisty ob. Borensztadta. Prezes Związku ob. Kruszewski przedstawił zgromadzonym przebieg pertraktacyj przedstawicieli Związku i posłów sejmowych P. P. S. z rządem. Następny mówca, poseł Hausner, podkreślając niedostateczność uchwalonych przez Sejm dodatków drożyźnianych i zaznaczając, iż kolejarze całości żądań swych nie zrzekają się, wypowiedział się za nierozpoczynaniem strajku w myśl stanowiska zajętego przez naradę zjazdową delegatów.

Obecni na sali komuniści rozpoczęli podczas przemówienia tow. Hausnera piekielny hałas, przerywając nieustannie mówcy. Z tą samą obstrukcją urządzoną wspólnie przez endeków i komunistów spotkał się tow. Jaworowski, przewodniczący warsz. Rady del. rob. Endecko - komunistyczne bractwo nie dało mu przemawiać. Następnie komuniści po kilku mowach, których większość uczestników nie słyszała, przeforsowali rezolucję o nieprzerywaniu strajku na węźle warszawskim.

Komisji pięciu polecono prowadzić akcję strajkową niezależnie od Związku i wbrew uchwale Zjazdu.

Komuniści chcą w ten sposób rozbić Związek zawod. kolejarzy. Pomagają im w tem gorliwie endecy i p. minister Eberhardt, na którego spada część winy za wybuch obecnego strajku.

Po wiecu komunistyczna część delegacji węzła warszawskiego zażądała od Wydziału wykonawczego Związku złożenia mandatów i chciała zmusić zarząd Związku do niewysyłania po linji depesz przeciwko strajkowi. Spotkała ich słuszna odprawa. Komuniści węzła warszawskiego chcą narzucić ogółowi kolejarzy swoją dyktaturę. Do tego samego dąży p. Eberhardt. I jedni i drudzy ciągną na swoją stronę. Świadomi kolejarze jednak nie chcą dopuścić do rozbicia Związku, na czem zależy endekom, komunistom i p. ministrowi. Widać to z uchwały przedstawicieli wszystkich dyrekcyj, oraz sekcji centralnej brygad parowozowych. Uchwała ta potępia inicjatorów przedwczesnego strajku i oświadcza w imieniu brygad parowozowych, iż gotowe są one do akcji strajkowej, ale poleconej i prowadzonej tylko przez ciała kierownicze Związku. Podobną rezolucję przyjęła sekcja wydziału ruchu. Obrady Zjazdu kolejarzy trwają nadal.

Dziś o godz. 10-ej rano ma się odbyć na ulicy Chmielnej ponowny wiec.

Austrjaccy socjaliści przeciwko komunistom.

„Robotnik Śląski" donosi:

Na konferencji niemieckich socjalnych demokratów w Wiedniu uchwalono stanowczą walkę bronią duchową w prasie i na zgromadzeniach zwalczać zakusy komunistów, jako demagogję, nadużywającą proletarjatu do mamideł. Ale tam gdzie komuniści zastosują metodę gwałtów, wystąpi republika przeciw nim z odwetem gwałtu.

Opinje o traktacie pokojowym.

Prof. Murray: Niewątpliwie traktat kryje w sobie żądło i wyzwanie do nowej wojny. Jedyną nadzieją na prawdziwy pokój byłby stopniowo uzdrawiający wpływ Ligi Narodów. Czy osiągniemy go?

Bernard Shaw: Warunki pokojowe zabezpieczają demokrację w Niemczech, zagrażając ją w zastraszająco hazardowny sposób we wszystkich innych krajach. Uwolniliśmy Niemcy od ciążącego na nich imperjalizmu, by nim obładować nasze własne karki i podczas gdy my uginać się będziemy pod jego ciężarem, Niemcy skrzętnie dążyć będą do dobrobytu z jedyną myślą odrodzenia własnego. Któż może obecnie wątpić o naszej bezinteresowności? Mowa Brockdorff - Rantzau'a była wspaniałym występem aktorskim. Przypuszczam, że Lloyd George, jako kolega - artysta, winszował mu.

Filip Snowden (przywódca socjalistów angielskich): Traktat może zadowolić rozbójników, imperjalistów i militarystów. Jest on ciosem śmiertelnym dla nadziei tych, co z końcem wojny oczekiwali nadejścia pokoju. Nie jestto traktat pokoju, lecz deklaracja nowej wojny. Jest to zdrada demokracji i tych, co padli na wojnie. Traktat wykazuje istotne cele koalicji.

George Lansbury (Partja Pracy): Warunki są twarde, wyzywające i zagrażające nowemi wojnami. Niemcy ogołocone zostały ze wszystkiego, a lud na przeciąg pokolenia oddany w niewolę. Jedyna nadzieja na przyszłość to współpraca chrześcijan i robotników w budowie Związku narodów.

W. M. Crooks. Nie otrzymujemy nic ponadto, co zasłużyliśmy. Niemcy lepiej są traktowane, aniżeli mybyśmy byli przez nich traktowani w ich położeniu.

Gen. Ludendorff, przeczytawszy traktat: Jeżeli to są warunki pokojowe, to niech Amerykę djabli wezmą!

Socjalistyczny **„Daily Herald"** pisze: Mówiono nam, że świat musi być zbawiony przez demokrację. Uratowano go przez plutokrację. Rozejm został zawarty na zasadzie pewnych obietnic i zobowiązań: zostały one pogwałcone. Straciliśmy honor. Gdzież zwycięstwo bez honoru?

Mamy Ligę Narodów. Czy naprawdę? W istocie jestto Liga sojuszników. Jestto ciało bez duszy. To maszyna. Żywa dusza międzynarodowa nie mieszka w niej. Ustawa nie gwarantuje jedynej rzeczy zasadniczej mogącej ugruntować i zabezpieczyć Ligę narodów: braterstwa ludzkości, równości duchowej między ludźmi, równych praw dla wszystkich.

Warunki pokojowe unikają zagadnień najbardziej palących dnia dzisiejszego i jutra. Narzucone są Niemcom wyczerpanym; nie regulują i nie usiłują nawet poruszyć sprawy stosunku naszego do wielkiej republiki socjalistycznej rosyjskiej, do Węgier, do zatargów południowo - wschodnich Europy, do żądania autonomji miljonów ludzi w Azji i Afryce. Wszędzie dawne niebezpieczeństwa, stare trudności i spory pozostają jak były. Warunki, które spowodowały wojnę, nie znikły, wciąż istnieją, przygotowują nową wojnę.

Angielska Partja Pracy. Egzekutywa partji wydała manifest tej treści: Ogłoszony traktat pokojowy w zasadniczych punktach sprzeciwia się programowi Wilsona, uchwałom konferencyj międzynarodowych i konferencji w Bernie, jest bardzo wadliwy z punktu widzenia pokoju światowego i nosi na sobie piętno kompromisu narzuconego przez imperjalizm kapitalistyczny, dominujący dotychczas nad państwami Europy.

Ponieważ zorganizowana klasa robotnicza nie brała udziału w kongresie pokojowym, i traktat przez kongres uchwalony nie odpowiada pojęciu o pokoju sprawiedliwym i słusznym tejże klasy, przeto nie możemy przyjąć żadnej odpowiedzialności za pogwałcenie zasad, dokonane w układzie. Zwracamy się przeto do ludów i do zorganizowanych sił demokracji by stanęły na straży i rozwijały myśl o pokojowem współżyciu wszystkich narodów. Jedynie pod wpływem ruchu klas pracujących, zorganizowanych w Międzynarodówce, mogą być wykorzenione niedomagania obecnego traktatu.

Następnie odezwa krytykuje poszczególne punkty traktatu: niedopuszczenie Niemiec do Ligi narodów i odebranie im kolonij będzie zarzewiem niezadowolenia i buntu, wzrost kolonij po stronie koalicji wywoła wzrost wydatków na wojsko i flotę i administrację i położy się ciężarem na ludy koalicyjne. Odszkodowanie ze strony Niemiec powinno być uiszczone z uwzględnieniem ich własnych potrzeb. Rozbrojenie Niemiec musi iść w parze z rozbrojeniem innych krajów w celu ostatecznego całkowitego rozbrojenia wszystkich. Przyznając pierwszeństwo Francji odnośnie do odszkodowań za straty wojenne, odezwa protestuje przeciw zagarnięciu zagłębia Saary. Odezwa zaleca plebiscyt w Alzacji i Lotaryngji, w okręgu Malmedy między Niemcami a Belgją pod kontrolą Ligi Narodów. Odezwa wita z zadowoleniem postanowienie o plebiscycie we Wschodnich Prusach, żałuje jednak, że nie zastosowano środka tego do wszystkich ziem polskich w Niemczech i przy ustanowieniu granic państwa czeskiego. Austrja niemiecka powinna sama rozstrzygnąć, czy chce połączenia z Niemcami lub też pozostania państwem niepodległem.

W końcu odezwa zaznacza, że ktokolwiek zwycięży, robotnicy ponoszą najcięższe ofiary podczas konfliktów międzynarodowych i że przeto dążyć powinni do uzgodnienia warunków pokoju z zasadami Wilsona. Przy uwzględnieniu słusznych żądań narodowych unikać należy wszelkich elementów niezgody i przeciwieństw, któreby mogły naruszyć pokój Europy i całego świata.

(j. m. b.).

Chlaśnięcia.

A propos Wilna.

...Trudno o bardziej polski, ideowy gest,
Jak szlachetna odezwa po zdobyciu Wilna!...
Lecz endecja Romciowi tylko jest przychylna,
I chce go w Belwederze osadzić na fest!...

Idea Jagiellońska? duch Unji, braterstwa?...
Dusza endecji dzisiaj jest już taka czerstwa,
Nasiąkłszy czcią dla pruskiej czy moskiewskiej pałki,
Że wzniosłość, zapał — to są dla niej dyrdymałki!...

...Chociaż od Ideału dalecy-śmy gwiazd,
Jednak Ludzkość i Polska chcą żyć godniej, czyściej!...
Lecz cóż na to poradzić, gdy endecji Piast
Chce jechać na szachrajstwie i na nienawiści?...

Wziąść dobrze za łeb Litwę, przyłączyć ją siłą! —
Ot, co by Cavour'owi naszemu płażyło!...
Narody o ich wolę pytać?... Panie święty!...
Przecież to są, doprawdy głupie sentymenty!...

...Romcio, przy którym dziwnie zmalały Traugutty,
Niechaj wierzy, że my tu liczymy minuty,
By jaknajprędzej ujrzeć lico jego świeże,
By go kornie powitać panem w Belwederze!...

Wacław Wolski.

Szkoła i wiosna.

Przyglądając się dzieciom w ciemnej dusznej klasie, wówczas gdy na dworze wszystko pławi się w blaskach wiosennego słońca — mam wrażenie, że to jakaś mściwa i bezlitosna dłoń wtrąciła je do więzienia. Drzewa pokryły się kwieciem i zielenią, ptaszki radośnie fruwają, wiewiórki uganiają się po lesie, rybki wygrzewają się na słońcu, — tylko wy, dzieciaki, sztucznie odgrodzone jesteście od wiosennej radości życia.

Każdy sumienny nauczyciel musi zastanowić się nad tą dziwną sprzecznością, powinien odpowiedzieć sobie na pytanie, czy na wiosnę szkoła ma być więzieniem dla dzieci. Jestem głęboko przekonany, że każdy wychowawca, o ile na chwilę przynajmniej strząśnie z siebie pył tradycyjnej rutyny szkolnej, dojdzie do przekonania, że należy rozwalić mury ciemnicy dziecinnej, że należy dzieciarnię wyprowadzić na łąki, do lasu, nad staw i rzekę.

Przemawiają za tem zarówno względy na zdrowotność młodych organizmów, jak i wymagania wychowawcze i dydaktyczne.

Co do pierwszych — są one oczywiste, niema więc tu potrzeby udawadniać, że zbrodnią wprost jest dzisiaj trzymać dziecko w dusznej i ciasnej izbie. Zwróćmy uwagę już tylko na to, że wojna okropnie odbiła się na odporności organizmów dziecięcych. W braku więc odpowiedniej ilości pokarmów — nie skąpmy dzieciom choć powietrza i słońca.

Również względy wychowawcze i dydaktyczne wymagają, abyśmy w dni pogodne całe nauczanie przenieśli poza mury szkół, aby przyroda stała się na wiosnę głównym przedmiotem nauczania.

Zadaniem wychowawczym pierwszorzędnej doniosłości jest wyrobienie w dziecku czynnego stosunku do życia, wdrożenie go do tego, aby każdej pracy oddawało się całą duszą. Tymczasem dzisiejszy sposób nauczania z konieczności wyrabia w dziecku bierność i powierzchowność. Bo jakżeż tu całą duszą oddać się dziejom Stefana Batorego, czy Księstwa Warszawskiego, lub pisać w kajecie do kaligrafji jakieś rzadsze słowa — kiedy dusza wyrywa się do przyrody? Czy możemy potem się dziwić, że dziecko zaczyna szkołę traktować obojętnie, albo nawet wrogo, że wyrabia się w nim apatja i zniechęcenie?

A wszak niezbędnym warunkiem trwałości otrzymanych wiadomości jest zainteresowanie się nimi. Wiemy jak dzieci lubią wycieczki, możemy sobie łatwo wyobrazić, jak odmiennym byłby ich stosunek do nauki na łonie matki przyrody. Z pewnością nie dostrzeglibyśmy wówczas objawów nudy i bierności.

Oklepanym pewnikiem jest zasada poglądowości w nauczaniu. Wszyscy to wciąż powtarzamy — a skoro tak, zapewne przekonani jesteśmy, że prowadzimy nauczanie w sposób poglądowy. W imię tej poglądowości wykłada się w szkołach przyrodę w zimie i „okazy" roślin i zwierząt pokazuje się „poglądowo" na tablicach ściennych!

A przecież na wiosnę tak łatwo zobaczyć to wszystko nie w marnej reprodukcji, lecz w naturze. Materjału nie zabraknie — i nie będzie to bezmyślne powtarzanie przez dziecko twierdzeń nauczyciela, lecz bezpośrednia obserwacja ucznia, jego samodzielna praca. Zbadanie każdego zbiorowiska wypełni napewno conajmniej parę wycieczek, czy to będzie las lub rola, czy staw bądź też rzeka. W dni niepogody dzieci będą mogły zsumować zdobyte wiadomości i odniesione wrażenia — w formie opowiadań ustnych i wypracowań piśmiennych.

Propozycja moja z łatwością da się zastosować na wsiach i w miasteczkach. Natomiast napotka na poważne trudności w dużych miastach. Lecz i tu zgodny wysiłek nauczycielstwa i osób interesujących się przyszłością dziecka, mógłby piętrzące się przeszkody zwalić. Tembardziej, że dobro dziecka musi być dla nas najwyższym nakazem. W celu umożliwienia szkołom w miastach urządzania częstych wycieczek należy udostępnić dla dzieci szkolnych tramwaje i koleje podmiejskie. Nasi towarzysze w Radach Miejskich — w porozumieniu z organizacją nauczycielstwa szkół powszechnych — powinni przeprowadzić wniosek, umożliwiający szkołom powszechnym bezpłatne korzystanie z odpowiednich środków lokomocji.

Położenie głównego nacisku w nauczaniu na wiosnę, jak również na jesieni, na wycieczki przyrodnicze i geograficzne zadośćuczyni słusznej, choć niestosowanej w szkołach naszych, zasadzie, że nauka powinna być zastosowana do pór roku. W zimie główną treść nauczania stanowić powinno czytanie i pisanie, rachunki, historja i t. d., na wiosnę zaś zająć się należy budzącą się do życia przyrodą. Tylko pod tym warunkiem szkoła stanie się dla dzieci radosnym przybytkiem samodzielnej pracy.

Jerzy Czeszejko-Sochacki

Polityka zagraniczna w komisjach sejmowych.

Wczoraj o godz. 10-ej przed poł. rozpoczęło się wspólne posiedzenie Komisji wojskowej i spraw zagranicznych, poświęcone rozważaniu najdonioślejszych obecnie zagadnień polityki polskiej. Przewodniczył poseł Grabski. Oprócz prezydenta ministrów, obecni byli, jako przedstawiciele rządu, minister spraw wojskowych, gen. Leśniewski i wiceminister Sosnkowski.

P. Paderewski wygłosił exposé. Na konferencji, jeżeli chodzi o granice zachodnie, nie zdobyliśmy wszystkiego, co chcieliśmy zdobyć, ale zdobyliśmy wszystko, co można było zdobyć. Nie jest to granica idealna, lecz sukces odnieśliśmy bardzo duży. Czuwać należy bardzo nad akcją plebiscytową na Mazurach, która rozpocznie się prawdopodobnie za jakie 5 tygodni. Co do granicy republiki Gdańskiej, to wytkną ją w szczegółach komisarze i może uda się przyłączyć do Polski kilka gmin polskich, na które zwrócił mi uwagę p. Marszałek.

W sprawie cieszyńskiej zaszła w ostatnich czasach zmiana na lepsze. Anglja i Ameryka w tej sprawie są dla nas bardzo życzliwe. Francja jest związana swoją obietnicą w sprawie „historycznych“ granic państwa czeskiego. Obecnie sprawa pozostawiona jest porozumieniu się Polaków i Czechów. Za kilka dni trzeba będzie wysłać delegatów do Pragi czeskiej. Premjer również uda się do Pragi na te rokowania.

Zdobycie Wilna zrobiło duże wrażenie, ponieważ poderwało „prestige“ bolszewików. Odezwa Naczelnika Państwa powitana była przez ententę, zwłaszcza przez Wilsona, z wielkiem uznaniem. Ale później przyszła depesza, gdzie powiedziano, że Sejm wypowiedział się za „aneksją zdobytych terytorjów“. Zrobiło to wrażenie jaknajgorsze. Pożądanem byłoby przyjęcie jednomyślnej uchwały, stwierdzającej, że Polska nie chce zaborów, że, broniąc interesów polskich na Litwie, uznaje zarazem prawo Litwy do stanowienia o sobie, że możnaby sprawę załatwić choćby przy pomocy plebiscytu, czy chcą należeć do państwa polskiego.

W sprawie Galicji Wschodniej premjer oświadczył, że koalicja kładzie nacisk na zawarcie rozejmu. Delegacja polska zgadza się na rozejm, ale nie zgadza się na proponowaną linję demarkacyjną.

Co do wojska Hallera, to do premjera zwrócił się generał amerykański z propozycją, aby nie wysyłać tego wojska przeciwko Ukraińcom. Paderewski rozmawiał w tej sprawie z Wilsonem, zgadzając się zasadniczo na rozejm, lecz zwracając Wilsonowi uwagę na potrzebę przyjścia z pomocą naszym dziewczątkom i chłopcom we Lwowie. Wilson, zdziwiony, zapytał, co to znaczy. A gdy mu Paderewski wyjaśnił, powiedział, że o tem nie wiedział i sprawę tę zbada.

Jako ekspert wojskowy w sprawie rozejmu, przybył do Paryża gen. Rozwadowski.

Tymczasem zaszedł fakt z ową „aneksyjną“ depeszą. Wpłynęło to zapewne na to, że pojawił się list Wilsona do Lansinga, w którym Wilson oświadcza, że ponieważ wojsko Hallera rekrutowało się głównie w Stanach Zjednoczonych, że uzbrojono je na koszt ententy, że przyszło do Polski za wstawiennictwem Wilsona i że **niewolno go wysyłać dla celów imperjalistycznych** — należy planu wysłania tego wojska na front ukraiński zaniechać.

Paderewski przyjął to żądanie, ponieważ w obecnej sytuacji niewolno nam narażać się na jakiekolwiek zarzuty.

Zabrał głos poseł Głąbiński, który twierdził, że sprawa Litwy nie powinna dawać powodu do niepokojów. Można znaleźć wspólną formułę i taka formuła jest konieczną, aby sprawiła należyte wrażenie. Narody, zamieszkujące Litwę, powinny mieć prawo stanowienia o sobie, ale i Polacy na Litwie mają prawo żądać, aby nie zginęli w tej mieszaninie i mogli się przyłączyć do państwa polskiego.

Poseł Głąbiński w podrażnionym tonie mówił przeciwko polityce ententy, która pomaga Ukraińcom wtedy, gdy nasza sprawa dobrze stoi, a nam nie pomogła, gdy spadały na nas ciężkie ciosy. Ententa widocznie nie jest poinformowana o ukraińskich okrucieństwach, o tem, że Ukraińcy mordują ludzi i ogałacają miejscowości przez siebie zajęte, z wszystkich wybitniejszych Polaków, biorąc ich jako zakładników. Musimy w odpowiedni sposób remonstrować przeciwko decyzji ententy, tak jak Czesi nie przyjmowali wszystkich jej poleceń.

Poseł Głąbiński stawia trzy wnioski: w sprawie Litwy, w sprawie wysłania wojsk Hallera dla obrony Galicji Wschodniej i w sprawie konieczności dalszego prowadzenia wojny z Ukraińcami.

Tow. Daszyński obszernie wykazuje nierozum i szkodliwość polityki imperjalistycznej w stosunku do Litwinów i Ukraińców. Poseł Głąbiński mówił z początku w duchu prawa stanowienia o sobie, a potem wpadł w zapał wojowniczy. Powoływanie się na okrucieństwa ukraińskie niewiele pomoże, bo wojna wogóle jest okrutna — a więc tembardziej należy dążyć do jej zakończenia.

Na Polaków świat patrzy ze szczególną podejrzliwością, imię polskie jest ciężko krzywdzone. Doszedłem do wniosku, że trzy są tego główne przyczyny: po pierwsze, trzy państwa zaborcze starały się przedstawić nas w oczach świata jako naród szlachecki i zaborczy, po drugie nasze klasy posiadające prowadziły politykę ugody, popierając wsteczne rządy i ich politykę. Mieliśmy przecież wielkie stronnictwo, które zbawienia szukało w sojuszu z caratem i wreszcie po trzecie szkodziła nam agitacja Żydów - nacjonalistów, którzy zwracali się przeciwko Polsce.

Wobec tych wszystkich podejrzeń, zarzutów, kampanji przeciwko nam prowadzonej — polityka nasza musi szczególną zwracać uwagę na to, aby być czystą i zrozumiałą dla ludów. A jakie tu u nas prowadzi się akcje! Prowadzi się stałą kampanję przeciwko Naczelnemu Wodzowi, robi się wrzask z powodu odezwy, która chlubę nam przynosi, stawia się wniosek w Sejmie przeciwko tej odezwie, głosi się politykę zaborczą, p. Marszałek Sejmu w swoich dziękczynieniach z powodu zwycięstwa konspiruje nazwisko Naczelnego Wodza.

Idą teraz podobno w górę papiery Rosji. A któż u nas Rosji pomagał? Sazonow i Izwojskij wciąż knują intrygi. Ale wysłannicy Sazonowa i Izwolskiego jadą do Rosji przez Warszawę. Czy znowu tu się z nimi prowadzi konszachty?

Należy dążyć do utworzenia sojuszu narodów, którym grozi niebezpieczeństwo ze strony Rosji — sojusz od Polski do Finlandji. A sojuszu nie utworzy się na podstawie anektowania Litwy! Zgubnym jest też plan podziału Litwy i Białejrusi między Polskę a Rosję.

Narodowa demokracja szeroko otwiera usta, grożąc wszystkim dokoła, że ich połknie. Taka polityka w stosunku do sąsiadów jest śmieszna i szkodliwa.

Tow. Daszyński rozwinął następnie pogląd Związku polskich posłów socjalistycznych w najważniejszych konkretnych sprawach naszej polityki międzynarodowej. Poglądy te znalazły wyraz w rezolucjach, które podajemy na czele numeru.

Poseł Grabski mówił, że niewiadomo jeszcze, co będzie z niepodległością Litwy i Ukrainy, najlepiej więc byłoby zabezpieczyć się przez wcielenie do państwa polskiego tych części, gdzie wpływy polskie są najsilniejsze. Która koncepcja co do Litwy jest lepsza: czy unja, czy oddzielenie polskiej części Litwy — o to można się spierać. Pożądane jest dojście do jednej wspólnej rezolucji.

Posiedzenie przerwano. Dalszy ciąg odbędzie się dziś o godz. 10-ej przed poł.

Przyczynek do charakterystyki bezstronności p. marszałka Trąmpczyńskiego

Sposób prowadzenia obrad przez p. marszałka wywołuje coraz głośniejsze narzekania ze strony lewicy sejmowej różnych odcieni. Sposób przeprowadzania głosowania, kolejność w stawianiu kwestyj na porządku dziennym; próby narzucania Sejmowi własnej opinji; nietolerancyjność, stronniczość podczas przemówień lewicowych i wiele innych rzeczy zaczynają już niecierpliwić nawet najcierpliwszych...

Weźmy np. wczorajsze posiedzenie. Na porządku dziennym ustawa o majątkach donacyjnych. Tow. Barlicki stawia wniosek, aby skreślić § 4 (odszkodowanie właścicieli tych dóbr za inwestycje w ciągu lat 20). Rzecz jasna nawet dla laika, że przedewszystkiem należy głosować ten właśnie wniosek, jako najdalej idący. Ale marszałek chce głosować wpierw jakąś poprawkę... Dopiero na skutek energicznego protestu tow. Diamanda i okrzyków Tugutowców, marszałek zarządził głosowanie nad wnioskiem tow. Barlickiego. **Ale jak?!** Pan marszałek dwukrotnie, z naciskiem, uroczyście, ze smutkiem w głosie, pawiarzał, że poprawka tow. B. chce pozbawić właścicieli dóbr wszelkiego wynagrodzenia. **Próba suggestji...**

Ale to są drobiazgi w porównaniu z innemi rzeczami. P. marszałek zaczyna się rządzić w Sejmie, jak **autokrata!**

Weźmy przykład znowu z dnia wczorajszego.

Przed dwoma miesiącami tow. Czapiński wniósł interpelację w sprawie nadużywania przez księży kościoła dla celów politycznej agitacji. Minister dał odpowiedź na piśmie. Odpowiedź jednak była całkiem niezadawalająca, to też tow. Czapiński zażądał debaty nad interpelacją w Sejmie. Jeszcze przed świętami p. minister Łukasiewicz lojalnie oświadczył tow. Czapińskiemu, że gotów jest ustnie na plenum Sejmu dać odpowiedź. Według regulaminu (§ 45) „po otrzymaniu odpowiedzi, a w każdym razie **nie później niż po upływie miesiąca**, marszałek umieszcza interpelację na porządku dziennym“.

To też wczoraj tow. Cz. zgłosił się do p. marszałka z zapytaniem, czy zechce postawić interpelację na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Na to p. marszałek oświadczył, że **nie postawi**, a to dlatego, że **sprawa jest śliska (!?) i niebezpieczna (!). Zresztą** — powiada marszałek — **pokój jeszcze nie został zawarty (!), a taka kwestja może wywołać niekorzystne wrażenie dla tolerancyjności w Polsce (!!).**

Niesłychane.

Czy każdą sprawę, którą uzna p. marszałek ze swego klerykalno - poznańskiego punktu widzenia za „śliską“, wolno mu usunąć z porządku dziennego?

Czy wobec niedojścia do skutku pokoju wolno panu marszałkowi każdą sprawę usunąć, która może się wydać niekorzystną dla polskiej „tolerancyjności?“

Czy księża są pod wzmocnioną ochroną i dla ich wygody wolno łamać regulamin?

Czy niema środków, ażeby zmusić p. marszałka do szanowania regulaminu i do większej bezstronności?

Takie środki się muszą znaleźć!

Tym autokratycznym rządom należy położyć kres!

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie trzydzieste dziewiąte.

2 i pół milj. marek na wysyłkę dzieci lwowskich.

O godz. 4 i pół rozpoczęły się obrady.

Tematem obrad w pierwszym punkcie porządku dziennego była sprawa udzielenia kredytu w wysokości 2 i pół miljona marek na cele zorganizowania masowej wysyłki lwowskiej dziatwy (około 13.000) szkolnej na wieś w okresie ferji.

Wniosek ten opiewa, iż kredyt powyższy ma być złożony na ręce arcybiskupa J. Bilczewskiego.

Referentem tej sprawy był pos. Adam, który w krótkich słowach zobrazował Sejmowi stan wycieńczenia ludności lwowskiej i potrzebę dania możności dzieciom wytchnienia bodaj przez dwa miesiące ferji po całorocznej udręce. Miasto Lwów, zarówno jak społeczeństwo lwowskie, nie jest w stanie pokryć kosztów masowej wysyłki dzieci na wieś. Państwo musi przyjść z pomocą.

Tow. Czapiński gorąco popiera wniosek. Stwierdza jednak, że istnieje pewne niebezpieczeństwo złego zorganizowania i niewłaściwego potraktowania tej całej sprawy. Fakt, że wniosek składa tę, bądź co bądź, poważną sumę na ręce arcybiskupa rodzi obawę, że wyjazd dzieci będzie traktowany, jako filantropja, co nie może mieć miejsca. Mówca zaznacza, że socjaliści będą głosować za wnioskiem, o ile będzie zastosowany udział w organizowaniu tego przedsięwzięcia i nadzór nad nim organizacji robotniczych, a więc związków zawodowych, kooperatyw, wogóle wszelkich organizacji reprezentujących proletarjat, ubogie warstwy ludności.

Po przemówieniu tow. Czapińskiego wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Ustawa o jednolitej służbie bezpieczeństwa.

Drugi punkt porządku dziennego stanowiła sprawa projektu ustawy o straży bezpieczeństwa.

Pierwszy zabrał głos minister spraw wewnętrznych Wojciechowski. Minister charakteryzował obecny stan w dziedzinie służby bezpieczeństwa publicznego, podkreślając różnorodność formacji, która musi ulec reformie. Służba bezpieczeństwa musi być jednolicie zorganizowana.

Zabiera głos tow. Napiórkowski:

Przemówienie tow. Napiórkowskiego.

Proszę panów przy pierwszem czytaniu ustawy o straży bezpieczeństwa ograniczymy się kilku zasadniczemi uwagami i zasadniczym rozbiorem projektu, przedstawionego nam przez Rząd.

Musimy sobie uprzytomnić jedną rzecz, że na służbę bezpieczeństwa w Polsce tradycyjnie obywatele zapatrują się niebardzo przyjaźnie. Tradycja żandarmerji rosyjskiej, tradycja strażnika rosyjskiego, duch jaki panował w policji czy to rosyjskiej, czy niemieckiej, czy austrjackiej, wszystko to nie sprzyjało temu, aby obywatele bezstronnie odnosili się do działalności policji polskiej. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że pewien organ służby bezpieczeństwa jest niezbędny, ale z drugiej strony, bacząc pilnie na tę atmosferę, jaka w szczególności w Polsce się wytworzyła musimy pamiętać o tem, aby ta straż bezpieczeństwa była wyłącznie strażą bezpieczeństwa, aby nie była organem rządowym do tłumienia wszelkich przejawów myśli w narodzie. By to była straż, która będzie baczyła zawsze na potrzeby ludności.

Gdy przeglądamy projekt ministerjum Spraw Wewnętrznych, to trzeba ze smutkiem skonstatować, że żadnej zależności od organów samorządowych w tym projekcie nie widać. Wprawdzie, jak na ironję w art. 2 tego projektu powiedziane jest, że straż bezpieczeństwa jest organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych, ale przysłowiowo powiem: konia z rzędem temu, kto odnajdzie mi w tym projekcie rządowym jakikolwiek paragraf, któryby mi mówił o zależności straży bezpieczeństwa od organów samorządnych. Natomiast ja się obowiązuję wskazać paragrafy, które mówią, że nie straż bezpieczeństwa jest organem samorządowym, ale przeciwnie organy samorządowe są organami straży bezpieczeństwa. Jest stosunek całkowicie odwrotny, albowiem w § 3 powiedziane jest, że straż bezpieczeństwa i Ministerjum Spraw Wewnętrznych będzie domagało się od gmin, od związków komunalnych pokrycia ¼ części pokrycia wszelkich kosztów utrzymania straży. Dalej, że naczelnik okręgu straży bezpieczeństwa ma prawo żądać wogóle rozłożenia okręgów w mieście, gminach i t. d., t. j. komisarjatów bez porozumienia się, nawet bez zasiągnięcia opinji prezydenta miasta czy burmistrza.

Jest on niejako policyjnym kacykiem na terenie miast, w niczem niezależny od prezydenta i organów samorządowych ludności.

Dalej weźmy paragraf, który stara się powiedzieć coś o tej współpracy z organami samorządowemi. § 15 mówi, że władze państwowe znoszą się ze strażą za pośrednictwem komisarzy rządowych, czy naczelnika straży. Co to znaczy: znoszą? Czy naczelnik straży bezpieczeństwa ma obowiązek wysłuchać opinji przedstawicieli miast?

Jeżeli projekt straży bezpieczeństwa chce naprawdę obejmować całokształt tej sprawy, to jeżeli mówi o poprawie policji, w takim razie powinien powiedzieć i o obowiązkach policji.

Jesteśmy w tem nieszczęśliwem położeniu, właściwie bylibyśmy faktycznie w tem położeniu, gdybyśmy przyjęli projekt rządowy, że straż bezpieczeństwa będzie miała prawo żądać od władz cywilnych i wojskowych pomocy, co więcej, miałaby prawo żądać od każdego obywatela pomocy przy sprawowaniu swoich obowiązków. Każdy z panów spyta: a czego ma żądać obywatel od straży bezpieczeństwa?

Jeśli się mówi o takich rzeczach, jak żądanie od wojska pomocy, co uważamy za kardynalny błąd, uważamy, że wojska można używać wyłącznie wtedy, kiedy wyższe władze cywilne tego wojska zażądają do pomocy, ale nigdy na żądanie jakiegoś komisarza policji, jakiegoś posterunkowego i t. d.

To jest zasadniczy paragraf nie do przyjęcia.

Minister spraw wewnętrznych uzupełnił tę sprawę w ten sposób, że powiada: obowiązki funkcjonarjuszy straży, oraz tryb postępowania służbowego określa instrukcja ministra spraw wewnętrznych.

Więc Sejm uchwali wszystko to, co będzie obywateli państwa krępowało, wszystkie prawa dla policji, natomiast nie ma nic do powiedzenia w tych sprawach, jaka ta instrukcja będzie. Czy policja będzie miała prawo bez pisemnego rozporządzenia przychodzić na zebrania robotnicze i je rozpędzać dlatego, że tak się komuś podobało? Czy policja będzie miała prawo każdego obywatela aresztować bez żądania prokuratora, jednem słowem wszystkie rzeczy związane ze sprawą bezpieczeństwa i jej funkcjami.

Jeśli mówimy o prawach straży bezpieczeństwa, to w żadym razie powiedzmy i o jej obowiązkach, w przeciwnym razie nie należy tych praw wydawać bo stworzymy stan zupełnie prawnie niemożliwy.

Ten brak zależności od władz samorządowych przebija się na każdym kroku. Pod tym względem miasto jest nawet upośledzone na niekorzyść swoją w porównaniu ze wsią.

Jeśli chodzi o funkcjonarjuszy straży bezpieczeństwa na wsi, zależną jest ona od czynników administracyjnych, od komisarzy ludowych, którzy zawsze i wszędzie mają styczność nietylko z policyjnymi czynnikami, ale którzy mają wgląd w funkcje życia społecznego, którzy mniej więcej mają otwarte oczy, co się na wsi, na świecie dzieje.

Tymczasem w mieście naczelnik policji będzie samowładnym kacykiem, w niczem niezależny od władz samorządowych, który będzie rządził na swój sposób i który będzie postępował jak mu się podoba.

Przejdźmy teraz do innej rzeczy. Weźmy naprzykład organizowanie werbunku do straży bezpieczeństwa. Powiedziane jest w projekcie, że każdy obywatel wstępuje dobrowolnie, i że zobowiązuje się do służby trzyletniej.

Jeżeli w tym przeciągu czasu opuści straż bezpieczeństwa samowolnie, skazany będzie na 6 mies. więzienia. W karach dyscyplinarnych czytamy: ostatnią trzecią karą za przestąpienie służbowe jest wydalenie.

W takim razie pytam się, Panów, jaki funkcjonarjusz bezpieczeństwa będzie na tyle naiwny, ażeby uciekać ze straży? Czy nie będzie mądrzejszy i popełni jakieś przekroczenie i dostanie zwolnienie z tej straży.

To jest zupełnie jasne i zrozumiałe, że kara 6-cio miesięczna za opuszczenie straży bezpieczeństwa praktycznie sprowadzi się do zera.

Następnie art. 29, który mówi nie w takiej formie jak powinno być powiedziane o warunkach przyjęcia do straży. Prawniczo biorąc, sformułowanie tego zupełnie się nie da utrzymać. Żaden sąd ani prawnik nie podejmie się w ten sposób tego sformułować.

Nie będę omawiał całego szeregu artykułów, stwierdzę tylko jedno, że dla mnie projekt w tej formie straży bezpieczeństwa, jak mi przedłożył minister spraw wewnętrznych, jest nie do przyjęcia z powodu zasadniczego, że wytworzy to siłę w rękach rządu — policję, na której się stale dawniej rządy opierały i gdzie niema tego powiewu nowożytnej myśli, gdzie niema uzależnienia tej straży bezpieczeństwa od organizacji samorządowych.

Po przemówieniu tow. Napiórkowskiego sprawa ta zostaje odesłana do komisji.

Donacje wracają w posiadanie Państwa.

Trzeci punkt: drugie czytanie ustawy w przedmiocie dóbr donacyjnych.

Jako referent występuje pos. Staniszkis (L. N.), który podkreślając wielką wagę tej ustawy, charakteryzuje poszczególne punkty. Po przemówie-

niu pos. Staniszkisa marszałek głosuje ustawę według poszczególnych punktów.

Pierwszy, drugi i trzeci punkt przechodzą jednomyślnie. Do czwartego punktu zabiera głos tow. **Barlicki:**

Przemówienie tow. Barlickiego.

Wysoki Sejmie! Majoraty, albo dobra donacyjne na naszych ziemiach, jest to żywe świadectwo tego gwałtu i tej niesłychanej krzywdy, która rozpościerała się na ziemiach naszych z górą 100 lat. Dobra donacyjne, to wynik polityki gwałtów, której naród nasz w ciągu całego stulecia był objektem, pamiątka smutnej pamięci rządów carów rosyjskich.

Rząd rosyjski najlepiej i najwytrwalej siepaczy swoich wynagradzał kosztem dóbr państwowych. Rząd rosyjski pośród urzędników swoich potrafił wybierać tych, którzy najlepiej wbijali ćwieki w trumnę naszą, którzy najlepiej potrafili strzec głazu naszej niewoli, głazu naszego politycznego grobu, dlatego też, ustawa tutaj przedłożona panom jest przedewszystkiem aktem sprawiedliwości, jest restytuowaniem porządku sprawiedliwego, który ma na ziemiach polskich zagościć. Ale niestety, panowie posłowie, naród nasz cechuje jakaś dziwna miękkość, chwila strachu, jakgdyby brak konsekwencji. Naród zapomina o tem, że nietylko o rzeczach dobrych, ale i o rzeczach złych trzeba pamiętać i że występki, rzeczy złe, muszą być bezwzględnie aż do końca karane.

Doszły nas np. wieści, że gdy majoraccy właściciele, wystraszeni z obszarów państwa rosyjskiego rewolucją, zlecieli się tutaj do nas niby ptactwo żerujące, nie znaleźli swoich dóbr dawniejszych w tym stanie, ażeby mogli wejść w posiadanie.

Gdy ci właściciele zwrócili się do Rządu Polskiego, to podobno Rząd Polski uważał za możliwe okazać im pewną pomoc.

Dla mnie pomoc, okazana dawnym właścicielom majoratów w celu odzyskania dawnych posiadłości, równałaby się pomocy, którąbym okazał pasorzytom, trawiącym i gnębiącym mój własny organizm.

Sądzę, że niczem innym jak pierwiastkiem pasorzytniczym, rozkładowym byli ci panowie, którzy tylko użytkowali i niszczyli organizm narodu polskiego i w takich wypadkach nigdy nie zasługują na jakąkolwiek bądź pomoc.

Należy podziwiać czelność tych panów, że śmieli zwrócić się do rządu polskiego z żądaniem jakiejkolwiek pomocy.

Niestety, w tym wypadku nie okazało się dostatecznej konsekwencji, nie potrafiło się pamiętać o krzywdach, które w ciągu tylu lat wyrządzali nam ci pasorzyci, nie odpowiedziano odmownie w sposób stanowczy.

Dalej ta ustawa, która jest restytucją porządku naszego, która jest naprawieniem krzywd, wyrządzonych nam przez carat rosyjski na ziemiach naszych, przez ten czwarty artykuł załamuje się (czyta 4 artykuł).

Wedle mojego zdania, artykuł ten jest w rażącej sprzeczności z zasadą konsekwencji, jak również z intencją całej tej ustawy.

Ci, którzy w ciągu setki lat urągali elementarnym przepisom sprawiedliwości ludzkiej i boskiej, nie mają najmniejszego prawa do jakiegokolwiek bądź odszkodowania. To my w stosunku do nich moglibyśmy zgłosić swoje pretensje i bądźmy przekonani, że pretensje nasze zarówno materjalne jak i moralne byłyby tak wielkie, że nawet żywota ich byłoby za mało, ażeby krzywdy i nieprawości wyrównać. (Głosy: Słusznie).

Dlatego też ze zdziwieniem odnoszę się do art. 4, który daje tym panom pewne prawa do pewnych uroszczeń.

Panowie, gdybyśmy rzeczy rozważyli z punktu widzenia rzeczywistości, to doprawdy art. mówiący o jakichś inwestycjach w dobrach donacyjnych zakrawa na ironję.

Wiemy, że ci panowie posiłkowali się tak zw. administracją poręczającą, że raczej tylko eksploatowali ziemię, nie czyniąc żadnych wydatków, żadnych inwestycji.

Jeżeli wiemy o tem, to dlaczego tutaj taki art. 4 zgłoszono? Chyba tylko dlatego, ażeby podsunąć tym pasorzytom myśl, że oni mogą mieć pewne pretensje, uroszczenia, aby popchnąć ich w kierunku nieskończonych dochodzeń prawnych.

Uważam ten artykuł za zupełnie zbędny, który stoi w rażącej sprzeczności z całym duchem i koncepcją tej ustawy, dlatego wzywam Panów, ażebyście ten art. 4 odrzucili. (Głosy: Słusznie, brawo).

Następnie do tegoż punktu zabiera głos pos. **J. Smoła** (Wyzwolenie), proponując wniosek kompromisowy.

Cała dyskusja toczy się około tego punktu. Punkt ciężkości dyskusji polega na kwestji, czy zwracać pewne koszta właścicielom donacji czy też nie.

Zabiera głos jeszcze pos. Staniszkis, który się gęsto tłómaczy, że grupa jego nie chce popierać właścicieli donacji. Mętne wywody nieszczęśliwego referenta nie robią wrażenia. Następuje głosowanie.

Marszałek przystępuje do głosowania i przedewszystkiem chce poddać pod głosowanie poprawkę kompromisową pos. Smoły.

Zabiera głos tow. Barlicki i podkreśla dziwne zachowanie się marszałka, który zawsze chce wprowadzać takie praktyki przy głosowaniu, które jeno zaciemniają wolę Sejmu. Tow. Barlicki żąda, aby jego wniosek, jako najdalej idący, był przedewszystkiem głosowany. Marszałek upiera się przy swoim rozumowaniu, nie rozumiejąc, że na porządku dziennym znajduje się dana sprawa, do której są zgłoszone dwa wnioski: najdalej idący tow. Barlickiego, aby punkt 4 skreślić, wniosek komisji, aby punkt czwarty przyjąć i poprawka do tegoż wniosku; głosowanie powinno się odbywać w porządku następującym: wniosek tow. Barlickiego, w razie nieprzyjęcia tego, poprawka do paragrafu i ostatecznie paragraf 4-ty w redakcji komisji.

Kończy cały spór tow. Diamand, który w dłuższem przemówieniu formalnym poucza marszałka, że się myli, że jak czegoś w regulaminie niema, to trzeba logicznie wnioskować. Marszałek pobity na głowę głosuje wniosek tow. Barlickiego.

Za skreśleniem punktu czwartego głosują: socjaliści, radykalni ludowcy, „Wyzwolenie“, „Piast“, N. Z. R. i kilku włościan z prawicy.

Marszałek orzeka, że nie może stwierdzić na oko, jaki jest rezultat głosowania (to oznacza, że wniosek tow. Barlickiego przeszedł).

Rozpoczyna się głosowanie za pomocą wchodzenia przez drzwi. Rezultat jest następujący: **za wnioskiem tow. Barlickiego 132 głosy, przeciwko 96 gł.**

Nawiasowo musimy scharakteryzować na przykładzie postępowanie poznańskiego pos. Sosińskiego, przykomenderowanego do N. Z. R. Poseł ten głosował po raz pierwszy (przy wstawaniu) za wnioskiem, po raz drugi przeciw. Natura ciągnie wilka do lasu.

Po głosowaniu punktu 4 zabiera głos pos. Staniszkis i proponuje odesłanie ustawy do komisji, ponieważ punkt 4 tworzy nową podstawę. Poszczególne punkty wymagają przeredagowania.

Na lewicy głosy: Pan świadczy swą nieudolność jako referent; na drugi raz nie należy pana wybierać na referenta.

Wniosek przesłania do komisji upada. Korfanty i cała klika endecka rozpoczyna namiętną agitację w szeregach piastowców. Ostatecznie przechodzi wniosek, aby jednak przesłać do komisji ustawę w celu przeredagowania dalszych paragrafów.

O usunięcie wyzysku i pośrednictwa.

Wchodzi na porządek dzienny czwarty punkt: wniosek grup ludowych o usunięcie wyzysku przy sprzedaży łąk i koniczyny na pniu przez właścicieli i handlarzy. Dyskusja toczy się ciekawie. Przemawiają posłowie: Bardel, Smoła, Chaniewski, Waliszak, Witos, min. Janicki i Szymborski. Walczą dwa obozy: obszarniczy i włościański. Posłowie Witos i Bardel napadają na prawicę za wyzysk chłopa, za popieranie niezdrowego pośrednictwa. Posłowi Witosowi, — który określa obszarnika i pośrednika jako dwie pijawki, który grozi, że o ile prawica będzie przeszkadzała normalnemu rozwojowi współdzielczości (wniosek do tego zmierza), to chłopi z pośrednictwem załatwią się sposobem dynamitowym — **obszarnicy i ich służki namiętnie przeszkadzają.**

Ostatecznie dyskusja po przemówieniu min. Janickiego, który podkreślił przeszkody natury technicznej, zakończyła się odesłaniem projektu ustawy do komisji. Ostatni punkt o niezwłocznym zarządzeniu wyborów w okręgach Białostocko-Sokulskim i Bielskim upadł z porządku dziennego niejako automatycznie. Sejm bowiem został zawiadomiony, że wybory już zostały tam zarządzone.

Z powodu wzmianki we wczorajszem sprawozdaniu sejmowem, proszeni jesteśmy o sprostowanie, że „witosowcy“ głosowali za wnioskiem socjalistów w sprawie dodatku drożyźnianego dla kolejarzy.

INTERPELACJA

posła Pużaka i towarzyszy do pp. ministrów spraw wojskowych i spraw wewnętrznych w sprawie bezprawi, dokonanych w dniu 11 maja r. b. w Mińsku - Mazowieckim na członkach miejscowej Rady delegatów robotniczych.

Dnia 11 maja r. b. kolejne zebranie Rady delegatów robotniczych, które miało się odbyć o godz. 6 wiecz., zostało z niewiadomych względów przez miejscowe władze policyjne wzbronione. O tej decyzji przewodniczący Rady ob. Suchecki powiadomił ogół członków, poczem zebrani salę opuścili za wyjątkiem ob. Sucheckiego i czterech członków Rady. Niedługo potem do sali obrad wpadła milicja komunalna i w stanie nietrzeźwym, wymachując karabinami i, wymyślając w iście karczemny sposób, poczęła zebranych pięciu członków Rady wyrzucać z lokalu Rady. Gdy jednak Suchecki i towarzysze opierali się, domagając się wyjaśnień, na jakiej podstawie milicjanci mają prawo wkraczać do lokalu i członków Rady wyrzucać, wówczas milicjanci zawezwali z pobliskiej restauracji kilku pijanych żołnierzy sobie do pomocy. Skutek był taki, że 3-ch członków Rady zdołało ujść cało, natomiast czwarty Anusz został tak srodze pobity, że dotychczas leży obłożnie chory, a piątego Sucheckiego ciężko pobitego odstawiono do więzienia, z którego dotychczas nie wypuszczono.

Na podstawie powyższych faktów bezprawia, dokonanego na członkach instytucji robotniczej, podpisani zapytują p.p. ministrów: Czy znane im są fakty przytoczone, czy są skłonni dać Wysokiej Izbie sprawozdanie z zarządzeń, mających na celu wyświetlenie opisanych zajść i ukaranie winnych, a zarazem czy są skłonni wskazać jakie zamierzają poczynić kroki, by bezpieczeństwo prawa i instytucyj robotniczych były zagwarantowane, a uwięziony Suchecki był niezwłocznie z więzienia uwolniony.

INTERPELACJA

posła Zygmunta Klemensiewicza i towarzyszy do pana Marszałka S. U. i do pp. ministrów spraw wojskowych i spraw wewnętrznych w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej posła Zofji Moraczewskiej.

W piątek dnia 9 maja r. b. poseł Zofja Moraczewska zamierzała wyjechać z Krakowa do Lwowa pociągiem pospiesznym, odchodzącym z dworca krakowskiego o godz. 7 m. 30 wiecz. Zajęła miejsce w przedziale I kl., w którym było już kilka pań i kilku wojskowych. Za chwilę zjawił się oficer, który, oświadczywszy, iż jest oficerem komendy dworca, w tonie kategorycznym zażądał, aby wszystkie kobiety opuściły przedział, ponieważ rzekomo miał on być zarezerwowany dla oficerów. Z powodu olbrzymiego natłoku publiczności szukanie miejsca gdziekolwiek indziej było najzupełniej bezcelowe. Powołując się na swą legitymację poselską i na przepustkę do Lwowa, poseł Moraczewska oświadczyła, że opuści przedział wówczas, gdy konduktor znajdzie jej inne miejsce. Na to ów oficer, którego zachowanie się świadczyło o zupełnym braku wychowania i taktu, zawołał podniesionym głosem: „Niech mi tu pani nie imponuje swoją legitymacją poselską — my wiemy dobrze, kto to jest taki pan Moraczewski i pani Moraczewska“. Wówczas poseł Moraczewska odpowiedziała: „Owszem, wysiądę, ale po to, aby wnieść zażalenie w komendzie dworca przeciw niesłychanemu, brutalnemu i nieprzyzwoitemu zachowaniu się pana“. Z temi słowy poseł Moraczewska wysiadła i kazała się prowadzić do Komendy dworca. Tu ów oficer oświadczył impertynencko: „Ja jestem komendantem dworca, proszę wnosić zażalenie“. Poseł Moraczewska zapytała obecnych w komendzie wojskowych, czy istotnie ów pan jest komendantem i czy niema nikogo starszego rangą. Okazało się, że właściwy komendant dworca kap. Kwiatkowski, był chwilowo nieobecny, a ów oficer był oficerem dyżurnym, pełniącym w dniu tym służbę na dworcu. Poseł Moraczewska zażądała zatem, aby jej podał swoje nazwisko. „Nie jestem obowiązany legitymować się przed panią“ — odpowiedział rycersko osobliwy oficer. Oczywiście żaden z obecnych niższych rangą nie śmiał zdradzić nazwiska swego oficera. Poseł Moraczewska powiedziała mu, iż jest młokosem bez honoru i wychowania, i że wniesie zażalenie we właściwem miejscu.

Skutkiem tego zajścia poseł Moraczewska nie mogła już znaleźć miejsca w przepełnionym pociągu i musiała ze szkodą dla sprawy, w której wyjeżdżała do Lwowa — zostać na dworcu do następnego pociągu, który odjechał z Krakowa dopiero o godz. 12 min. 30 w nocy.

Przeto podpisani zapytują:

1) Co pp. ministrowie zamierzają uczynić, aby tego rodzaju nadużycia nie miały miejsca nadal?

2) Czy skłonni są zdać sprawozdanie Wysokiej Izbie, jakie poczynili kroki, aby winny oficer został pociągnięty do odpowiedzialności?

Kronika sejmowa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji rolnej uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o reformie rolnej. Projekt wyzwoleniowców i witosowców z pewnemi zmianami ostatecznie zwyciężył przeciwko wściekłym atakom enludeków — 15 głosami przeciwko 14.

Socjaliści wobec całego szeregu zastrzeżeń i zasadniczo różnego stanowiska, wystąpią w Sejmie z wnioskiem socjalistycznej mniejszości. Co do ogólnych wyników debaty w komisji rolnej w sprawie reformy, obecnie da się powiedzieć tyle, że enludecja poniosła walną porażkę; zamiar obstruowania prac komisji i uchylania debaty o reformie w całej rozciągłości aż do przybycia posłów z Poznańskiego nie powiódł się, dzięki energicznej postawie socjalistów i ludowców; program enludecji a właściwie endectwa, został całkowicie odrzucony.

Kronika polityczna.

Z naczelnego dowództwa W. P. otrzymujemy następujące sprostowanie urzędowe:

„W Gazecie Warszawskiej“ z 13 b. m. ukazała się notatka o wypuszczeniu na wolność aresztowanych w Wilnie komisarzy bolszewickich Joffego i Unszlichta na skutek polecenia komisarza generalnego p. Osmołowskiego.

Wiadomość ta nie jest prawdziwą.

Wypuszczeni zostali literaci żydowscy Jaffe i Niger-Czarny“.

Aprowizacja Zagłębia Dąbrowskidgo.

Dnia 14 b. m. zjechała do Warszawy delegacja robotników Zagłębia Dąbrowskiego pod przewodnictwem sekretarza generalnego Związku zaw. rob. przem. górniczego, tow. Stańczyka w celu pertraktacji z poszczególnemi ministerjami w sprawie **aprowizacji górników, oraz w sprawie niszczycielskiej gospodarki kapitalistów na kopalniach.**

Rezultat pertraktacji w sprawie aprowizacji, przeprowadzonych z ministerjum aprowizacji, pracy i wojny jest następujący: Zagłębie otrzyma natychmiast 150 wagonów kartofli, 8 wagonów mydła (5 mk. za klg.), 1.000 par kamaszy (160 mk. para), 1.500 funtów skóry sztywnej, a skóra juchtowa i chromowa w ilościach żądanych, oraz za 30.000 mk. materjału na ubrania.

Pozatem stopniowo będą wysyłane dalsze transporty.

Książki nadesłane

Wincenty Rzymowski. „Polskie. Arcypolskie“. Warszawa 1919 r. Nakładem Tow. Wyd.

Marja Dąbrowska. „O Zjednoczonej Polsce, jej mieszkańcach i gospodarstwie“. Warszawa 1919, Kraków. Nakładem Tow. Wyd. w Warszawie.

Juljusz Kaden Bandrowski. „Łuk“, powieść współczesna. Nakładem Tow. Wyd. Kraków — Warszawa 1919.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 16 maja.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 16 b. m.

Front Galicyjski: Na wschód od Lwowa silne oddziały ukraińskie zaatakowały Kamienopol i Prusy i zdołały chwilowo wyprzeć nasze oddziały; brawurowym kontratakiem nieprzyjaciel zmuszony był do cofnięcia się, ponosząc ciężkie straty. Przy odparciu wczorajszego ataku ukraińskiego na Sokolniki, odznaczyła się nadzwyczajnie pod dowództwem por. Wrążeja 3 baterja 5 pułk. art. pol., która po wystrzelaniu amunicji ruszyła z całą obsługą z telefonistami w tyraljerce do kontrataku i obsadziła folwark Harajec, kryjąc prawe skrzydło w kontrataku naszej piechoty. Brały udział i odznaczyły się również w kontrataku bohaterska załoga Lwowa z trzema kompanjami policyjnemi i kompanja legji kobiecej. W walkach wczorajszych poległ śmiercią bohaterską dow. 10 p. p. maj. Stroński. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w zabitych i rannych. Nasze straty nieznaczne. Zdobyto 9 kulomiotów, oraz wzięto 115 jeńców.

Front Wołyński: Po zaciekłej walce oddziały nasze zdobyły silnie ufortyfikowany Dobrosin (na północo-zachód od Żółkwi) i Turynkę (na południo-wschód od Żółkwi). W ciągu nocy zdobyto Mosty Wielkie i zajęto Sokal. Krystynopol jest również w naszym ręku. Na południo-wschód od Włodzimierza Wołyńskiego wojska nasze obsadziły linję Gorochów — Swiniuchy — Linjów.

Front Litewsko-Białoruski. Oddziały nasze zajęły w ataku Wielkie Gedroycie. Straty nieprzyjaciel poniósł tutaj niezwykle ciężkie: do 500 zabitych i rannych. Na odcinku płn.-wschód od Wilna zajęliśmy Nowo-Swięciany i Inturki. Nieprzyjaciel wycofał się w popłochu. Zdobyto olbrzymi materjał kolejowy i 5 kulomiotów, wzięto około 100 jeńców. Pod Milejkowem odparliśmy bez strat dwukrotne ataki nieprzyjaciela, zdobywając kulomiot. Na północ od Miru kawalerja nasza zmusiła nieprzyjaciela do wycofania się z Dorewny. Na odcinku Pińska — bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu

Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 16 maja.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 16 maja.

Front północny: Po południu i w nocy ogień ciężkiej artylerji niemieckiej i miotaczy min na nasze pozycje pod Broniewem, Milewem, Dobrogoszczą i Tarkowem. W Tarkowie i Dobrogoszczy ostrzeliwanie wyrządziło szkody w zabudowaniach. Pozatem przez całą noc ogień kulomiotów na odcinku kujawskim. Na innych odcinkach spokój.

Front zachodni: Między Wartą a Odrą znaczna działalność patroli niemieckich.

Front południowy: Oprócz utarczek patroli na wszystkich odcinkach spokojnie.

Wroczyński generał podpor. szef sztabu.

Komisja Polsko-Ukraińska.

Warszawa, 16 maja.

(P. A. T.). „Polak“ w Paryżu pisze: Przy konferencji pokojowej utworzono tak zw. Komisję do spraw polsko - ukraińskich. W skład komisji wchodzą: dr. Isaiah Bowman i pułk. S. D. Ernding (Stany Zjednoczone), gen. Louis Botha i podpułk. T. H. Kisch (W. Brytanja), oraz baron Degrand i gen. Le-Rond (Francja). Przedstawicieli Włoch w tej komisji podobno niema. Głównym celem tej komisji jest położenie kresu walkom polsko-ukraińskim. Ale oczywiście może to nastąpić tylko pod pewnemi warunkami. O ile się nie mylimy, delegat polski, p. Roman Dmowski, oświadczył komisji do spraw polsko - ukraińskich, że przedewszystkiem Polacy stawiają trzy następujące warunki: 1) Należy stworzyć wspólny front polsko-ukraiński przeciwko wschodowi. 2) Zarząd zagłębia naftowego musi pozostawać w ręku polskiem. 3) Komisja międzysojusznicza oczyści armję ukraińską od Niemców i Austrjaków. Jedynie pod powyższemi warunkami, nie mówiąc już o rzeczy tak naturalnej, że Lwów musi nadal należeć do Polski, Polacy mogą się godzić na zawieszenie broni z Ukraińcami. Komisja do spraw polsko - ukraińskich wysłuchała również p. Hrehorego Sydorenkę, prezesa delegacji ukraińskiej w Paryżu. Kilka dni temu przybyli do Paryża pp. Łozynskij, Wytkowskij i Kulczyckij, specjalni delegaci „Zachidno-ukrainskoj drżawy“ (czyli Galicji Wschodniej) w celu przeprowadzenia układów w sprawie zawieszenia broni polsko - ukraińskiego.

Strajk górników.

Cieszyn, 15 maja.

(P. A. T.). Biuro Prasowe krak. del.). Strajk górników w rewirze Ostrawskim wybuchł we wtorek na szybach Orłowej, Łazach i Pietwałdzie. We środę, o godzinie 4-ej rano, zaalarmowano załogę czeską w Michałkowicach. Żołnierze natychmiast obsadzili okopy na granicy, by nie dopuścić górników z Pietwałdy na szyby michałkowickie. Górnicy jednak partjami po 10 do 15 ludzi zdołali obejść placówkę czeską, a następnie otoczyli ją, tak, że żołnierze widząc bezskuteczność oporu, przepuścili strajkujących. Górnicy w liczbie około 1000, uszeregowani po czterech, rozpoczęli pochód na Michałkowice. Charakterystycznem jest, że górnicy i żołnierze witali się wzajemnie okrzykami: „Na zdar!“ i t. p., co

wskazuje z całą pewnością na solidarność, jaka panuje pomiędzy żołnierzami a górnikami. Oddział żołnierzy z Michalkowic natychmiast cofnięto, a na ich miejsce przysłano oddział hanacki z Gruszowa w sile 75 ludzi. Strajkujący wkrótce przedostali się na szyby „Piotr" i „Michał" w liczbie około 2000 ludzi, żądając wstrzymania pracy. Po południu strajkujący poszli do Morawskiej Ostrawy, nie wpuszczono ich jednak do miasta, gdyż mosty na Ostrawicy obsadziło wojsko. Strajk zapowiada się na czas dłuższy. Gazety czeskie starają się zwalić odpowiedzialność za wybuch strajku na Polaków.

O Śląsk Cieszyński.

Praga, 16 maja.

(P. A. T.). (Biuro Prasowe krak. del.). Na Zgromadzeniu narodowem czeskiem w dniu wczorajszym wniósł poseł Behynie interpelację z powodu wiadomości, nadeszłej z Paryża, donoszącej, że sprawa Śląska ma być załatwiona na szkodę Czechów. Poseł Behynie oświadczył: Gdyby nam zabrano kolej koszycko - bogumińską, odcięłoby nas od Słowaczyzny, zaś utrata rewiru węglowego karwińskiego byłaby zagrożeniem naszej produkcji rzemysłowej i wogóle całego życia republiki. Wobec tego, interpelant zapytuje: 1) Czy rząd jest gotów bez zwłoki przedstawić Zgromadzeniu narodowemu rzeczywisty stan rzeczy w Paryżu odnośnie do Śląska Cieszyńskiego, i 2) Czy rząd jest gotów podać niniejszą interpelację do wiadomości naszych zastępców na konferencji pokojowej w Paryżu, celem poinformowania o niej innych czynników pokojowych.

Praga, 16 maja.

(P. A. T.). (Biuro Prasowe krak. del.). Czescy posłowie ze Śląska byli wczoraj na audjencji u prezydenta Masaryka i konferowali z nim w sprawie niepomyślnych wieści co do Księstwa Cieszyńskiego nadeszłych z Paryża. Jak pisma czeskie donoszą, rzecznik deputacji, poseł pułkownik Spaczek przedstawił obawy ludu śląskiego (!) o los Księstwa Cieszyńskiego i podkreślił niechęć ludu śląskiego (!) do przyłączenia Księstwa Cieszyńskiego, a szczególnie rewiru karwińskiego i kolei koszyckobogumińskiej do państwa polskiego. Poseł Spaczek prosił prezydenta, by swą powagą i wpływem spowodował u aljantów aby państwo czeskie nie było narażone na tak dotkliwą stratę. Prezydent Masaryk wyjaśnił sytuację i przyrzekł rozpatrzyć wszystkie wnioski. W dyskusji, która się potem wywiązała, wszyscy posłowie ujawnili jednomyślność. (O ile wiemy, z posłów czeskich ze Śląska tylko jeden z nich, p. Nochel, jest Ślązakiem, inni pochodzą z Moraw i Czech, a przywódca ich pułkownik Spaczek jest morawskim Słowakiem).

Uruchomienie fabryki w Łodzi.

Łódź, 16 maja.

(P. A. T.). „Straż polska" donosi, że między robotnikami a fabryką Gajera, należącą do największych przedsiębiorstw łódzkich, doszło do porozumienia i w najbliższym czasie należy się spodziewać uruchomienia fabryki, która zatrudni narazie około 400 robotników.

Zakończenie strajku.

Łask, 16 maja.

(P. A. T.). Strajk robotników rolnych został dzięki pośrednictwu komisji rozjemczej w dniu 15 maja zakończony.

Demonstracje wskutek nędzy.

Biłgoraj, 16 maja.

(P. A. T.). Dnia 15 b. m. odbyły się tu demonastracje wywołane brakami środków żywności. Tłum kobiet udaremnił transport nierogacizny, zakupionej dla wojska. Do poważniejszych wykroczeń nie przyszło. W całym powiecie panuje istotnie nędza i drożyzna.

Z konferencji w Paryżu.

Paryż, 16 maja.

(P. A. T.). (Radiotel. st. pozn.). Szefowie rządów angielskiego, amerykańskiego, francuskiego i włoskiego odbyli wczoraj przed południem dłuższe obrady pod przewodnictwem Wilsona. Rada 5 ministrów spraw zagranicznych zebrała się w piątek po południu celem ustalenia granic Bułgarji. Trzy ostatnie noty niemieckie, doręczone przez hr. Brockdorffa-Rantzau we wtorek wieczorem, przekazano komisjom: granic terytorjalnych, odpowiedzialności za szkody wojenne i komisji ekonomicznej.

Projekt międzynarodowego prawodawstwa pracy.

Paryż, 16 maja.

(P. A. T.). (Havas). Hr. Brockdorff-Rantzau przedłożył konferencji pokojowej projekt międzynarodowego prawodawstwa pracy, do którego, według niego, powinny przystąpić wszystkie państwa. Clemenceau odpowiedział, że rozwiązanie tej sprawy będzie łatwiejsze, gdy przemysł będzie oswobodzony od ciężarów zbrojeń, nałożonych przez niemiecki militaryzm.

Zasady, ustanowione przez warunki pokojowe, przy współpracy syndykatów robotniczych, będą w dalszym ciągu stopniowo organizować pracę. Konferencja, zwołana na październik do Waszyngtonu, rozpatrzy ważniejsze zagadnienia tej kwestji. Clemenceau, kończąc, mówił o wyższości projektu, postawionego przez konferencję pokojową, nad projektem niemieckim, który jest daleki od realizacji reformy, do której klasa robotnicza po tylu okrutnych przejściach ma prawo.

Niemcy gotowi do układów.

Nauen, 16 maja.

(P. A. T.). (Radiotel. st. pozn.). Delegacja niemiecka jest gotowa pertraktować z ententą na temat, w jaki sposób Niemcy miałyby powetować szkody, wynikłe ze zniszczenia kopalń węgla na obszarach francuskich, zajętych dawniej przez Niemców. Delegacja niemiecka proponuje oddanie Francji kopalń węgla w zagłębiu Saary na czas, dopóki uruchomione nie będą zniszczone kopalnie francuskie. Ponadto proponują Niemcy dostawę węgla dla Francji z obszarów nad Ruhrą.

Zniesienie blokady w razie podpisu warunków.

Wiedeń, 16 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Paryża na podstawie depeszy Reutera: Najwyższa Rada rządów sprzymierzonych i sojuszniczych podaje do wiadomości, że wydała zarządzenia co do natychmiastowego zniesienia blokady Niemiec skoro tylko delegaci niemieccy podpiszą pokój.

Protesty niemieckie.

Berlin, 16 maja.

(P. A. T.). Odbyła się tu ponownie dzisiaj olbrzymia manifestacja, protestująca przeciwko podyktowanym warunkom pokojowym. Manifestację zorganizowali tym razem socjaliści większości. Wygłoszono szereg mów, skierowanych przeciwko ententcie i Polakom. Socjaliści wypowiedzieli się jednomyślnie, że Polsce nie należy oddać ani piędzi ziemi, że należy się przygotować do zbrojnej obrony Poznańskiego, Śląska i Prus Zachodnich. W podobnym sensie przemawiał Scheidemann. Mowę jego cechowała głęboka nienawiść do narodu polskiego.

Berlin, 16 maja.

(P. A. T.). Po olbrzymiej manifestacji na placu Królewskim pociągnął tłum przed hotel „Adlon", gdzie zamieszkują reprezentanci ententy. Wznoszono wrogie okrzyki przeciwko Clemenceau i Wilsonowi, śpiewano pozatem pieśni „Die Wacht am Rein" i „Deutschland, Deutschland über alles". Ostatecznie sprowadzono wojska rządowe samochodami, które siłą rozpędziły demonstrantów.

Obawy Niemców przed Polakami.

Poznań, 16 maja.

(P. A. T.). We wtorek rozeszła się w Olsztynie pogłoska, że Polska wypowiedziała Niemcom wojnę. Widać z tego, że wśród Niemców panuje wielkie zdenerwowanie. W Szczytnie obiegały znów pogłoski, że wojsko polskie przekroczyło granicę Mazur i znajduje się już w Niborku i Działdowie. Niemcy obawiają się, że Polacy będą palić i mordować.

Berlin, 16 maja.

(P. A. T.). Kongres przedstawicieli senatów i korporacyj studenckich w Berlinie, reprezentujący 73 wszechnice postanowił na propozycję ministra obrony Noskego wezwać natychmiast wszystkich zdolnych do broni studentów do walki o kresy wschodnie.

Nie chcą dać Górnego Śląska.

Wrocław, 16 maja.

(P. A. T.). Niemcy wrocławscy wydali do Górnoślązaków następującą odezwę: Górnoślązacy! Nasza wolność jest w niebezpieczeństwie. Chcą nasz Śląsk rozedrzeć w kawałki, Wielkopolski wilk wdziera się na Górny Śląsk. Wilson daje najmniejszym i najmniej znaczącym narodom prawo samostanowienia. Nas zaś chcą przetargować jak towar. Nasza cierpliwość się kończy. My, Górnoślązacy, wszystko jedno czy po polsku czy po niemiecku mówimy, nie godzimy się na to. Niepodzielny Śląsk musi na zawsze pozostać przy Niemczech. Ani jednej piędzi ziemi nie wolno odstąpić Polakom czy Czechom. Wołamy do całego świata, lepiej umrzeć Niemcom, aniżeli zostać polskim niewolnikiem.

Maszyny rolnicze dla Polski.

Gdańsk, 16 maja.

(P. A. T.). No Nowego portu zawinął parowiec szwedzki „Norrland" z ładunkiem narzędzi rolniczych i maszyn, przeznaczonych dla Polski.

Depesza Wilsona.

Waszyngton, 12 maja.

(P. A. T.). Havas (spóźniony). Prasa podaje depeszę nadesłaną przez Wilsona do sekretarza generalnego prezydentury: Niema żadnej tajemnicy w obietnicy, jaką uczyniłem rządowi; obiecałem zaproponować senatowi pod warunkiem zaaprobowania przez Ligę Narodów klauzulę dodatkową, w której zgodzimy się dać natychmiast pomoc Francji na wypadek zaatakowania jej przez Niemcy bez prowokacji ze strony Francji. Czyniąc to przyspieszyłem tylko akcję, do której bylibyśmy zobowiązani przez traktat Ligi Narodów.

Protesty Węgier i odpowiedź Austrji

Budapeszt, 15 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Na protesty węgierskie w sprawie propagandy, uprawianej przez Austrję niemiecką w zachodnich Węgrzech na korzyść przyłączenia tego kraju do Austrji sekretarz stanu do spraw zagranicznych, Bauer odpowiedział, iż zachowanie się Austrji niemieckiej w stosunku do komitatów zachodnich Węgier jest bez zarzutu. Twierdzi on, że Austrja powstrzymuje się od wszelkiej agitacji. Rząd austro-niemiecki jest zdania, iż spór ten może być załatwiony drogą plebiscytu pod kontrolą neutralnych. Sekretarz stanu Bauer udał się do Paryża nie w charakterze delegata Austrji niemieckiej, lecz jako rzeczoznawca; on to właśnie będzie referował tę sprawę na wypadek, gdyby została ona poruszona na konferencji. Biuro korespondencyjne węgierskie krytykuje to oświadczenie Bauera i mówi, że kwestja Węgier zachodnich nie jest narodową lecz społeczną. Kapitaliści i biurokraci austrjaccy, posiadając obecnie niewielki teren eksploatacji, starają się, posługując się hasłem „wyzwolenia narodowego", zagarnąć nowe terytorja eksploatacyjne.

Proces o zabójstwo R. Luxemburg i Liebknechta.

Nauen, 16 maja.

(P. A. T.). (Radiotel. st. krak.). Proces o zamordowanie Róży Luksemburg i Liebknechta ukończył się w ubiegłą środę. Skazani zostali: huzar Runge za bicie kolbą Róży Luksemburg i Liebknechta na 2 lata więzienia i wydalenie z armji. Porucznik Liebmann na 6 tygodni zaostrzonego aresztu domowego, por. Vogel z powodu nadużycia władzy urzędowej i znieważnie zwłok na 2 lata i 4 miesiące więzienia oraz wydalenie ze służby. Innych oskarżonych uwolniono. W wielu bowiem wypadkach nie można było stwierdzić winy mimo wyczerpujących dochodzeń, wdrożonych przeciw oskarżonym.

Kompensacje dla Włoch.

Lugdun, 15 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Komisja, złożona z ministrów kolonji wielkich mocarstw przystąpi do opracowania kompensacji kolonjalnych, jakie uzyskać mają Włochy.

Straty pomników historycznych we Francji

Paryż, 16 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warszw. Liczba pomników historycznych całkowicie zburzonych lub znacznie uszkodzonych przez Niemców na okupowanem terytorjum francuskiem jest bardzo znaczna, chociaż nie wliczone zostało wiele gmachów, z których większość posiada niewątpliwie charakter artystyczny. Zestawienie obejmuje 213 pomników historycznych, mniej lub bardziej poważnie uszkodzonych, oraz 27 zupełnie zburzonych. Wśród ostatnich znajduje się baszta w Coucy, pałac i dom muzykantów w Reims, ratusz w Noyon, katedra i belfroi w Arras i t. d. Straty to nie do powetowania.

Gwałty milicji komunalnej.

Wczoraj zaszedł wypadek następujący, który zaiste szczególne światło rzuca na działalność policji komunalnej. Kilku robotników z fabryki Szczerbińskiego idąc ulicą Dzielną zauważyło, że do sklepu, znajdującego się pod nr. 79 chłop przywiózł pszenicę. Robotnicy przypuszczając, że chodzi tu o niedozwolony handel zbożem stanęli przed domem, jednocześnie zawiadomili 3-ci komisarjat, prosząc o przysłanie milicjanta. Gdy jednak milicjant nie przychodził wówczas p. Kulczycka, dyrektorowa fabryki Szczerbińskiego zatelefonowała do p. Ptaszyńskiego, kierownika urzędu do walki z lichwą, który oświadczył, że za godzinę przyjdą milicjanci z ratusza. Nim jednak ci przybyli zjawili się z 3-go okręgu dzielnicowy i szeregowiec, którzy niezwłocznie przystąpili do usuwania robotników pilnujących sklepu, przyczem postępowali nadwyraz brutalnie, bijąc ich, kopiąc i obsypując obelgami. Na krzyk napastowanych wybiegli ze znajdującej się obok fabryki Szczerbińskiego robotnicy, wówczas dzielnicowy rozpoczął strzelać z rewolweru, szeregowiec rąbać szablą bezbronnych ludzi. Milicjanci aresztowali parę robotników i zaprowadzili do 3-go okręgu, gdzie został spisany protokuł, poczem, na skutek domagań się wszystkich robotników z fabryki Szczerbińskiego, aresztowanych uwolniono.

Zamach na Związek Polaków byłych wojskowych armji rosyjskiej.

W przedostatnim miesiącu roku ubiegłego, gdy pod wpływem rewolucji pękł militaryzm prusko - austrjacki i zniknął las bagnetów na granicach naszego kraju, wtedy zaczęli bardzo licznie przybywać z niewoli i Rosji do miast i wiosek naszego kraju ofiary wojny imperjalistycznej, byli wojskowi Polacy armji rosyjskiej, dzisiaj obywatele Rzeczypospolitej polskiej.

Wracali oni, jak zwykle bywało w takich razach: obdarci i zgłodniali, znękani na duszy i ciele, ale z nadzieją, iż kraj, za który cierpieli, będzie dla nich matką i przyjdzie im z pomocą, lecz nadzieje ich zawiedzione zostały, marzenia prysły. Bo oto gdzie tylko się zwrócili o pracę lub pomoc, wszędzie im odmawiano, motywując, iż służyli w armji rosyjskiej, iż są przesiąknięci duchem „bolszewickim".

Niedawne przecież te czasy, gdy autorzy tych zarzutów sami namawiali do wstępowania na służbę dla armji rosyjskiej w imię dobra ojczyzny. Byli wojskowi Polacy armji rosyjskiej, widząc, iż są pozostawieni sami sobie i nikt im nie chce przyjść z pomocą, postanowili zorganizować się w związek, aby własnemi siłami przyjść samym sobie z pomocą, ale dobrych chęci i energji nie zawsze wystarcza, ażeby coś zbudować, więc zmuszeni byli ci, „przesiąknięci duchem bolszewizmu" zwrócić się do Rządu polskiego o doraźną pomoc, gdyż śmierć głodowa zaczęła zaglądać im w oczy.

Było to pod koniec lutego; w tym czasie kamienicznicy warszawscy samorzutnie pośpieszyli z pomocą byłym wojskowym Polakom armji rosyjskiej w postaci pozywania ich do sądów o zaległe komorne za czas wojny i tak zwaną eksmisję, a sędziowie polskich sądów, pomimo dekretu mieszkaniowego, przysądzają w wielu wypadkach taką pomoc na korzyść kamieniczników.

Pan Paderewski po wysłuchaniu delegacji związku byłych wojskowych Polaków armji rosyjskiej, obiecał wszystko, co tylko będzie w jego możności, uczynić, a nawet powiedział: „że jak się uda pożyczka zagraniczna, to byli wojskowi Polacy armji rosyjskiej coś z niej dostaną", i ofiarował zarządowi Związku 10,000 marek z własnych funduszów. Z ofiary tej zarząd Związku ze zrozumiałych powodów skorzystać nie mógł (byłych wojsk. Polaków arm. rosyjsk. jest 500,000, więc na każdego przypadłoby po 2 fen.).

Teraz, kiedy mamy już Sejm polski, którego zadaniem jest opieka nad wszystkimi obywatelami kraju, byli wojskowi Polacy armji rosyjskiej zwrócili się z memorjałem do klubu socjalistycznego w Sejmie, aby członkowie klubu przedstawili sprawę Związku Sejmowi. W ten sposób nareszcie los tych najbardziej pokrzywdzonych przez wojnę światową został przedstawiony w postaci wniosku nagłego przez posła Moraczewskiego Sejmowi; ale nim Sejm zdąży rozpatrzeć te słuszne żądania i krzywdy byłych wojskowych Polaków armji rosyjskiej, a następnie poweźmie jakąś uchwałę, ruchliwe ministerjum spraw wewnętrznych wyprzedziło uchwałę Sejmu i już rozesłało odpowiednie „okólniki do wszystkich komisarzy powiatowych o likwidacji Związków byłych wojskowych Polaków armji rosyjskiej", zapominając prawdopodobnie o słowach, wypowiedzianych w Sejmie przez kierownika tegoż Ministerjum, p. Wojciechowskiego, który powiedział: „każda organizacja proletarjacka będzie przezemnie mile widzianą", lub też byli wojsk. Polacy armji rosyjskiej nie są proletarjuszami, którzy stracili najwięcej w obecnej wojnie światowej i dlatego nie pozwala się im na spokojne i normalne organizowanie się.

Ministerjum spraw wewnętrznych prawdopodobnie nie wie, iż byłych wojsk. Polaków armji rosyjsk. jest już zorganizowanych około 300,000, w 150 związkach (oddziałach) i dlatego zaryzykowało pójść tak daleko w kierunku likwidacji prac organizacyjnych tych ludzi, którzy stracili wszystko, a została im się tylko ich organizacja, której będą bronili do końca.

Stary.

Głosy czytelników.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Prosimy Was o umieszczenie w Waszem poczytnem piśmie niniejszego. Byliśmy przyjęci jako kandydaci na woźnych do wydziału gospodarczego ministerjum skarbu, tytułem próby na dwa tygodnie przy płacy 12-stu marek dziennie, obiecano nam że po upływie tego czasu dostaniemy normalną pensję woźnych: ubranie, mieszkanie, światło i opał. Obecnie jednak p. Borman, zastępca naczelnika wydziału gospodarczego oświadczył, że obietnice te są nieważne i że odpowiedzialność za nie ponosi urzędnik, który nas przyjmował, my możemy nadal pozostać przy 12-stu markach dziennie. Co oczywiście jest niemożliwe przy teraźniejszej drożyźnie. Uważamy, że zostaliśmy przyjęci jako woźni i że należy się nam zwykła pensja woźnych.

Za woźnych wydziału gospodarczego
Ministerjum Skarbu
L. J.

Do wszystkich organizacji robotniczych.

Wydział prasowy ministerjum pracy i opieki społ. zwraca się z prośbą do wszystkich robotniczych i włościańskich organizacyj zawodowych i politycznych (Związki zawodowe, Rady Robotnicze, Partje) o nadsyłanie do Wydziału prasowego okazowych egzemplarzy wszelkich wydawnictw perjodycznych i nieperjodycznych, a to w celu umożliwienia Wydziałowi zaprenumerowania lub nabycia takowych.

Jednocześnie uprasza się o nadsyłanie do Wydziału wszelkich materjałów dotyczących sprawy robotniczej, jako to odezw, rezolucji, uchwał, komunikatów i t. p. w 8 egzemplarzach.

Adres: Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej Wydział Prasowy, Rysia 1. Inne pisma uprasza się o przedruk.

Z życia partji.

Baczność! Czerniaków!

Dziś, dnia 17 maja o godz. 5-ej popoł. w lokalu dzielnicy (Czerniakowska 108 (200), róg Okrąg), odbędzie się posiedzenie Komisji organizacyjnej Klubu. Tow. tow. Jagna, Grochowska, Gratowski, Korzeniewski i Blady proszeni są o punktualne przybycie.

Baczność! Dzielnica Powiśle!

Wycieczka dzielnicy do Strugi z powodu strajku kolejarzy i złej pogody została odłożona do 25 maja.

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Baczność, tow. metalowcy!

Komisja bezrobotnych zwołuje we wtorek dnia 20 b. m. o godz. 3-ej popoł. w lokalu W. R. D. R. (al. Jerozolimskie nr. 56), naradę w sprawie uruchomienia przemysłu metalowego, na którą zaprasza przedstawicieli metalowych Zw. zaw. i delegatów fabryk przemysłu metalowego w Warszawie.

—

Sekretarjat W. R. D. R. podaje do wiadomości, że w sobotę dnia 17 b. m. o godz. 5 pp. odbędzie się posiedzenie Komisji mandatowej, na które prosimy wszystkie frakcje W. R. D. R. o wydelegowanie swoich przedstawicieli według klucza ustalonego przez Komitet Wykonawczy.

Wolski Klub Robotniczy.

Dziś, w sobotę, dnia 17 b. m. odbędzie się w Klubie, Wolska 44, wieczornica z koncertem, na którą zarząd zaprasza swoich członków.

Baczność! Towarzysze poborowi!

Obecnych jeszcze w Warszawie towarzyszów robotników miejskich poborowych uprasza Prezydjum Rady Delegatów Robotników miejskich o zgłoszenie się w sobotę, t. j. dnia 17 b. m. o godz. 2-ej pp. do Wydziału IV-go magistratu m. st. Warszawy.

Kronika.

Komunikat.

Do Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją napływają skargi na to, że kupcy zarówno hurtowni jak i detaliści przy sprzedaży pomarańcz stawiają kupującym za warunek nabywanie jednocześnie i cytryn.

Tego rodzaju przymus uważa Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją za nieuczciwą manipulację, mającą na celu uzyskanie wyższej ceny za cytryny, niż tej, która odpowiada warunkom targowym i wobec tego pociągać będzie winnych do odpowiedzialności.

Chleb. Przyniesiono nam do Redakcji chleb pochodzący ze składnicy nr. 151 przy ulicy Długiej nr. 23. Chleb jest zupełnie surowy, niemożliwy do jedzenia. Na reklamacje kupującego w składnicy, oświadczyła sprzedająca: „Będziecie jeszcze gorszy żarli". Na ulicy Rymarskiej, w sekcji aprowizacyjnej, dokąd zgłosił się kupujący, powiedziano również, by „nie zawracał głowy", bo mają już dość tych reklamacji.

Węgiel. Sekcja opałowa Wydziału zaopatrywania, chcąc wydawać ludności przynajmniej po 4 pudy węgla na okres dwutygodniowy i realizując przeciętnie po 100,000 kuponów węglowych, powinna otrzymywać miesięcznie z górą 13,000 ton węgla, niezależnie od węgla potrzebnego dla szpitali, kąpielisk, domów izolacyjnych i t. p., co stanowi minimum 15,115 ton. Tymczasem na pokrycie tego zapotrzebowania państwowy Urząd węglowy dostarczył w styczniu 3,077 ton, w lutym 13,326, w marcu 8,416 i w kwietniu 5,439. Z tego powodu w Warszawie daje się uczuwać dotkliwy brak węgla, a sekcja opałowa, pragnąc choć częściowo zaspokoić ogół ludności, musi zredukować normę węgla do dwóch pudów, które wydawane będą za kuponem Nr. 19 od dnia 19 b. m. Na kupon ten wydawany będzie węgiel grubszych gatunków. Nadto odbiorcy węgla, którzy tego zażądają, otrzymają po pół puda drzewa rąbanego na okres dwutygodniowy na każdą kartę opałową. Realizacja kuponów poprzednich Nr. 17 i Nr. 18 wstrzymana zostanie w dniu 17 b. m.

Przy sposobności zaznaczamy, iż monopolowe składy węglowe mogą sprzedawać pospółkę i węgiel brunatny bez kasowania kuponów — do 4 pudów za okazaniem karty opałowej.

(a) **Reorganizacja Wydziału Ochrony Pracy magistratu.** Magistrat przystąpił do rozważenia sprawy reformy wydziału IV (ochrona pracy). Obecna organizacja Wydziału jest taka, że nie może on wpływać na inne instytucje zarządu miasta w celu ujednostajnienia polityki. Rola jego redukuje się do oddziaływania na inne wydziały drogą wyjaśnień, przypomnień, wyzyskiwania wpływów poszczególnych urzędników i t. d. Wskutek tego Wydział Ochrony Pracy stał się biurem pośredniczenia w przyjmowaniu skarg, których uwzględnienie zależy od osób, niemających nic wspólnego z polityką robotniczą. Pracownicy zniechęcają się do wydziału, który często przewleka tylko sprawy. Reforma ma polegać na tem, że Wydział ochrony pracy musi otrzymać wyłączne prawo stawiania wniosków we wszystkich kwestjach, związanych ze sprawą robotniczą na terenie magistratu. Ażeby móc spełniać swe zadanie projekt przewiduje utworzenie przy wydziale delegacji, złożonej z dwóch przedstawicieli magistratu, dwóch przedstawicieli Rady miejskiej, z 3 przedstawicieli robotników i jednego przedstawiciela urzędników. Oprócz tego specjalnie dla spraw biura pośrednictwa pracy winna powstać komisja z przedstawicieli magistratu, Rady miejskiej, robotników i urzędników. W związku z powyższemi reformami musi nastąpić przebudowa wewnętrzna wydziału za pomocą utworzenia sekcji: pośrednictwa pracy, sekcji statystyczno-naukowej, kontroli służby i biuro wydziału. Sekcje badać mają warunki pracy i płacy, prowadzić kartoteki, statystykę, grupować akty ustawodawcze w dziedzinie pracy i t. d.

(g) **Przeciw nadużyciom węglowym.** Według informacji ministerjum aprowizacji, wszelki węgiel, kupiony u funkcjonarjuszów kolei, jako nielegalnie nabyty, zostanie skonfiskowany bezpłatnie przez władze.

(g) **Lista więźniów-Polaków w Moskwie.** Za pośrednictwem Delegacji Polskiej Kongresu Pokojowego w Paryżu Ministerjum spraw wojskowych otrzymało od Duńskiego Czerwonego Krzyża w Moskwie listę żołnierzy polskich (legjonistów), więzionych dotychczas w słynnym więzieniu moskiewskiem na Butyrkach.

Kurytarz 3-ci, cela nr. 22: Bałcewicz Jan syn Konstantego, Rypulski Adolf, s. Adolfa, Komierowski Witold St., Turkowski Marjan s. Wincentego, Wergun Jan s. Szczepana, Krulikowski Juljan s. Franciszka, Trzebulski Antoni s. Tomasza, Zacharewicz Wacław s. Wincentego, Gibułtowski Bronisław s. Jana, Kalinowski Bronisław s. Jana, Romanowski Kazimierz, s. Stanisława, Chajnowski Lonidas s. Wiktora, Chabros Józef s. Jana, Chodkiwicz Piotr s. Stanisława, Żubr Zygmunt s. Kazimierza, Godlewski Andrzej s. Antoniego, Koziemski Henryk s. Jakóba, Korczak Antoni s. Franciszka, Gurecki Gustaw s. Józefa, Wojtkunas Stanisław, s. Karola, Dąbrowski Michał s. Jana, Bętkowski, Dawidczyk i Dross — razem 25.

Kurytarz 14, cela nr. 16: Słotnicki Jan s. Michała.

Cela oddzielna: Uznański i Kulwiński.

Szpital: Łubieński i dwaj bracia Pauli.

Nadto w Kremlu uwięzieni są: Zalcman, Dupowicz Jakób, Mierczyński, Umiński i Żółtowski.

(a) **Tramwaj do Łomianek.** Magistrat rozważa sprawę zaprojektowanej budowy tramwaju elektrycznego do Łomianek, oraz kwestję budowy domów robotniczych przy ulicy Raszyńskiej w Mokotowie.

(a) **Z magistratu.** Na onegdajszem posiedzeniu magistratu postanowiono wystąpić do Rady miejskiej o powzięcie uchwały o to, aby posłowie warszawscy złożyli w Sejmie wniosek o przekazanie m. st. Warszawie gruntów państwowych i donacyjnych, położonych w obrębie miasta i najbliższym jego sąsiedztwie w promieniu 15 klm., na tych samych zasadach, na których ludności bezrolnej będą przekazane grunta, znajdujące się w posiadaniu rządu. Uchwała ta zmierza do sanacji stosunków budowlanych i zdrowotnych wielkiej Warszawy.

(a) **Niezatwierdzenie pożyczki.** Ministerjum spraw wewnętrznych nie zatwierdziło uchwały Rady miejskiej warszawskiej z dnia 22 i 23 z. m. co do zaciągnięcia pożyczki miejskiej w sumie 40 milj. mk. Na otrzymane w tej sprawie obszerne pismo ministerjum, magistrat postanowił wystosować niezwłoczną odpowiedź z wyjaśnieniem uwag, poczynionych przez ministerjum i wystąpić ponownie o zatwierdzenie pożyczki.

Pierwsza aplikantka sądowa. P. minister sprawiedliwości mianował p. Bolesławę Rappoportową, kand. praw, b. podsekret. przy Urzędzie prok. sądu okręgowego w Warszawie, aplikantką przy sądzie apelacyjnym. Po złożeniu odpowiedniej przysięgi przed prezesem sądu apelacyjnego, p. R. objęła swój urząd w wydziale karnym tegoż sądu.

Bajki dla dzieci. W niedzielę, dnia 18 maja o godzinie 4-ej popoł. w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna nr. 4, p. Marja Chmieleńska opowie bajkę Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi", ilustrowaną niknącemi obrazami. Bilety po 10 fen. nabywać można codziennie od 6 do 7-ej wieczorem oraz przy wejściu od godz. 3 i pół. Wejście dla dorosłych 20 fen.

Odczyty o Formizmie. W związku z cieszącą się niezwykłem powodzeniem wystawą formistów Sekcja plastyków polskiego klubu artystycznego (hotel Polonia), rozpoczyna szereg odczytów. Pierwszy z nich wygłosi dziś, w piątek, dnia 16-go b. m. w lokalu klubu p. Wacław Husarski p. t. „Geneza Formizmu".

Loterja. Dowiadujemy się, że odezwą ministerjum skarbu za nr. 44 została przez Władze Polskie dozwolona Loterja klasyczna na rzecz towarzystw kulturalno-oświatowych.

„Trzeźwość". W niedzielę, dn. 18 maja odbędzie się o godz. 4-ej po poł. w Sali Towarzystwa Hygjenicznego, ul. Karowa 31, zebranie organizacyjne Polskiego Towarzystwa walki z alkoholizmem „Trzeźwość". Wszystkich, kogo obchodzi przyszłość narodu, jego zdrowie moralne i fizyczne, jego sprawność intelektualna i siła ekonomiczna, zapraszamy na to zebranie.

(m) **Czyja biżuterja?** W urzędzie śledczym (pokój nr. 10), jest do odebrania biżuterja złota i srebrna, a mianowicie: 2 breloczki, 2 łańcuszki, woreczek (portmonetka), obrączka 94 pr., 2 pierścionki, 7 brylantów i kamień do sygnetu.

(m) **Ucieczka z aresztu.** Edward Grzegorczyk zatrzymany w 12-ym komisarjacie, jako oskarżony o kradzież listów zastawnych, w czasie przeprowadzania go z poczekalni do aresztu, zdołał zmylić pilnującego go wartownika i uciekł.

(m) **Pod tramwajem.** Na rogu ul. Srebrnej i Wroniej dostała się pod tramwaj 36-letnia Paulina Jabłońska, zamieszkała przy ul. Chmielnej 106, której koło zmiażdżyło lewą goleń. Jabłońską w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Pożar.** W składzie smarów i tłuszczów Edwarda Gajdzińskiego przy ulicy Langnerowskiej nr. 2, w Mokotowie, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zapalił się smar. Nowoświecki oddział straży pożar ugasił.

(m) **Rewizja.** Podczas rewizji dokonanej przez funkcjonarjuszy urzędu śledczego w mieszkaniu Feliksa Kosickiego w Targówku przy ul. Przejazdowej 4, znaleziono 258 sienników, pochodzących z kradzieży kolejowych. Kosicki zbiegł.

(m) **Postrzelenie.** Na torze kolei Nadwiślańskiej w pobliżu ul. Nowo-Dzikiej kilku wyrostków brało wczoraj węgiel z wagonów. Zauważywszy nadchodzącego strażnika kolejowego, chłopcy zaczęli uciekać. Strażnik strzelił z karabinu. Kula trafiła w lewe biodro wyrobnika, 17-letniego Karola Beka (Burakowska nr. 4), którego Pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Żydówka" z występem znakomitej śpiewaczki Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Jana Majerskiego w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś po raz 2-gi wspaniała tragedja Szekspira „Korjolan", doskonale grana i wystawiona przez Al. Zelwerowicza.

Teatr Rozmaitości. Dziś wesoła komedja „Pan poseł" z p. Frenklem.

Teatr Mały. Dziś „Brat marnotrawny" z pp. Grabowskim, Siennicką i Osterwą.

Teatr Letni. Dziś „Kochanek z obłoków", farsa Berra i Verneuil'a.

Teatr Nowości. Dziś „Dokoła miłości" z pp. Walterem i Orleńską. Jutro popoł. po cenach zniżonych „Baron Kimmel".

Teatr Praski. Dziś „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej.

Teatr Powszechny. Dziś premjera „Trójki hultajskiej" Nestroy'a.

Teatr „Qui pro quo". Dziś „Bestja" J. Wima w wykonaniu Strońskiej, operetka „Tsu-ki-yo" i „Ambasador" Awereczenki.

Teatr Czarny kot. Dziś jednoaktówki.

Argus. Dziś program składany.

Miraż. Dziś nowy program.

Sfinks. Dziś program aktualno-satyryczny.

Dolina Szwajcarska. Otwarcie sezonu: koncert i kabaret literacko-artystyczny z udziałem tancerki Zofji Pflanzówny.

Wieczór poezji Heleny Arkawinówny. Dziś o g. 8-ej wiecz. odbędzie się w sali Hermana i Grossmana interesujący wieczór poezji znanej artystki dramatycznej, Heleny Arkawin. Wieczór wzbudził duże zainteresowanie.

Dynasy. Koncert orkiestry i przedstawienie na scenie z udziałem sił miejscowych i zagranicznych.

Sprostowanie.

Odczyt urządzany przez Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej odbędzie się w niedzielę, o godz. 4-ej pp., Czerniakowska 108.

Pokwitowanie.

Na dzieci poległych żołnierzy.

W. K. mk. 20, J. S. mk. 10. Razem mk. 30.

Pokwitowanie.

Robotniczy Wydział aprowizacyjny w Skarżysku na Komitet wykonawczy P. P. S. koron 2.000.

Milicja Ludowa w Skarżysku na Komitet wykonawczy P. P. S. koron 150.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl